UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 3 1938 zeszyt 1 (1 stycznia 1938 r.), strony 357-380

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29
Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
Poznań, ulica Słowackiego 31/33 m. 2
Konto PKO nr 209.440 Tel. 61-08

ZESZYT 1 POZNAŃ, DN. 1 STYCZNIA 1938 R. ROK III

Jak oceniamy exposé wicepremiera Kwiatkowskiego

W dniu 1 grudnia br. wicepremier Kwiatkowski wygłosił na plenum Sejmu exposé imieniem rządu, przedstawiając izbie poselskiej sprawozdanie z prac dokonanych w zakresie gospodarczym, oraz sprecyzował zamierzenia rządowe na odcinku gospodarczym.

Obecny odpowiedzialny kierownik polityki gospodarczej rządu od momentu objęcia przez siebie tego stanowiska stara się w swych wywodach i wynurzeniach być możliwie szczerym w stosunku do słuchaczy. Pamiętamy wszyscy z jaką otwartością, którą za złe brali mu nawet niektórzy, przedstawił trudną sytuację budżetową Polski na jesieni 1935 r. Z jaką bezwzględną szczerością wezwał społeczeństwo do świadczeń na rzecz równowagi budżetowej. Musimy równocześnie przyznać, że z zobowiązań, które wówczas w zakresie budżetu na siebie przyjął, wywiązał się należycie. Również musimy przyznać p. wicepremierowi, że najbardziej nawet szczere jego wystąpienia, nie budziły w społeczeństwie niewiary i zwątpienia. Malując grozę sytuacji mówił równocześnie o środkach zaradczych, wzywał do wysiłku, który gwarantował powodzenie.

W ostatnim przemówieniu p. wicepremiera Kwiatkowskiego dominuje nuta optymizmu, zadowolenie z prac dokonanych, wiara, że przedsięwzięcia zamierzone zostały zrealizowane. Aczkolwiek podkreśla, że sytuacja nie jest łatwa, że dostrzega chmury, gromadzące się na gospodarczym horyzoncie świata, mimo to jednak stwierdza, że Polska umiejętnie się gospodarując, ma dosyć sił i środków po temu, aby przezwyciężyć trudności, rozbudowując i umacniając zręby swej gospodarki narodowej.

Optymizm p. wicepremiera nazwalibyśmy zdrowym, zrozumiałym i pożytecznym. Nie wypływa on z zadowolenia z drobnych sukcesów i małych osiągnięć, nie usypia czujności obywateli i nie irytuje się dysproporcją z rzeczywistością. Właśnie — powiedzielibyśmy — zachowuje właściwe proporcje. Nie jest on okolicznościowy i uroczystościowy. Nie wiąże się on z tak modnym u nas np. otwarciem kilkunastokilometrowej szosy, reklamowanej jako autostrada. Wynika on z dokonanych prac dużych, programowych, absorbujących poważne wysiłki.

Nie mniej jednak musimy mieć nieustannie na uwadze, że największe nawet osiągnięcia w Polsce są i długo jeszcze będą zamałe w stosunku do potrzeb, że ambicje młodego narodu muszą być drażnione tym prostym faktem, że w porównaniu do innych narodów zajmujemy miejsca, które nam nie odpowiadają. Dużo ma racji p. wicepremier mówiąc na wstępie swego przemówienia, że niejednokrotnie niesłusznie bierzemy porównania z latami 1928 i 1929, t. zw. wybuchowej koniunktury, w której na naszą korzyść działały specjalne czynniki, następnie już niepowtarzalne. Ale rzeczywistość polska ma również swoją wymowę. Prawie pół miliona ludzi, przybywających rocznie, domaga się chleba i pracy. I tutaj jest dość obojętnie jakie statystyki i porównania, za jakie lata weźmiemy pod uwagę. Żadna bowiem statystyka i żadne zestawienie nie może zapominać o faktach, o rzeczywistości codziennej, powtarzającej się i stałej.

W exposé swojem p. wicepremier ustalił hierarchię podstawowych zasad i zagadnień, stojących na porządku dziennym. A więc: 1) równowaga budżetu, 2) planowe inwestycje pionierskie, 3) odrodzenie rynku pieniężnego, 4) oraz odbudowanie zasady rentowności w życiu prywatno-gospodarczym. Uznając równowagę budżetu jako dogmat niewzruszalnie stawiany przez p. ministra skarbu, musimy jednak zauważyć, że trudno

byłoby uznać hierarchię podaną v exposé rządowym, gdyby miała ona decydować o kolejności spraw i o wysiłkach rządu przy ich realizacji. Poruszone w mowie z dn. 1. grudnia zagadnienia ściśle hierarchicznie rozgraniczyć się nie dadzą. Nie do pomyślenia jest zwłaszcza, aby ustalona w powyższy sposób hierarchia miała decydować o natężeniu woli z jaką rząd będzie realizował uznawane i wysuwane przez siebie postulaty. Zaniedbanie, czy zlekceważenie jednych, odbiłoby się bowiem wręcz fatalnie na innych. W hierarchii ustalonej w mowie p. wicepremiera, zasada rentowności zajmuje ostatnie miejsce, ale nie wydaje nam się możliwe, aby realizacja tej zasady mogła stać na ostatnim planie. Postulat rentowności gospodarstwa prywatnego ma niezmierną wagę dla naszych dzisiejszych wysiłków i przyszłych planów. Na nic się zdadzą najpiękniejsze zamierzenia, najlepiej nakreślone plany, jeśli nie będą one poparte zgodnym i jak największym wysiłkiem obywateli. Wbrew naturze człowiek niewiele zdziała, a pojęcie zysku, zasada rentowności jest najbardziej podstawową w gospodarczym działaniu człowieka. W Polsce pojęcie zysku nietylko fonetycznie upodobnione jest do wyzysku. Z tym wypaczeniem pojęć należy podjąć zdecydowaną walkę w imię najwyższych interesów naszej przyszłości gospodarczej, jej rozbudowy i utrwalenia, w imię najbardziej fundamentalnej podstawy naszego państwa, oraz jego ambicyj i zadań politycznych. W Polsce trzeba ludzi uczyć pracować i zarabiać, budować uznanie dla pracy i zrozumienie zarobku. Wysiłek gospodarczy jednostki, czy zespołu musi mieć ekwiwalent w zysku, który jest najbardziej kardynalnym warunkiem utrzymania i rozbudowy istniejących warsztatów pracy i nieodzownie konieczny do powstawania nowych.

Wierzymy mocno, że p. wicepremier będzie umiał nakazać uznanie i szacunek dla postawionej przez siebie tezy, ujętej w słowach, że na podkładzie deficytowości gospodarki prywatnej — u chłopa, u rzemieślnika, u fabrykanta, u kupca, u bankiera, u ziemianina — nie zdołamy zrealizować planu przebudowy gospodarczej, któryby dał impuls do przeprowadzenia 10 milionów ludzi ze wsi do miast, a miasta te uczynić ogniskami życia i kultury. Przy realizacji tych nastawień rząd będzie miał możność wykonania swych planów, życie gospodarcze nie pójdzie rozmachem zawodnych zarządzeń i okólników urzędników ministerialnych, ale wolą i pracą olbrzymich zespołów ludzkich jak to podkreślały słowa przemówienia.

Z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy słów exposé, podkreślających wyraźnie, że realizowany przez rząd plan inwestycyjny nie może być jednostronny, gdyż zmierza do rozbudowy Polski, nie zaś do jej zacieśnienia, że będzie uwzględniać wszystkie dzielnice kraju. Według zapowiedzi p. wicepremiera przyszłoroczny plan przewiduje podjęcie budowy kanału Gopło—Warta, który połączy dorzecza Wisły i Warty w jeden system wodny. Stale zajmowaliśmy stanowisko, że — rozumiejąc i doceniając należycie wysiłki rządu około budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, — domagamy się równocześnie, aby nie zapomniane zostały potrzeby ziem zachodnich i należycie uwzględnione w planach inwestycyjnych rządu. Jeżeli kierownik polityki gospodarczej rządu stwierdza, że jednostronność planu inwestycyjnego byłaby równoznaczna z zacieśnianiem Polski, a nie jej rozbudową, to — pamiętając jego podział, w którym zaliczył ziemie zachodnie do Polski „A“ — mamy prawo spodziewać się, że ochronę interesów tej części kraju będzie miał na uwadze nie tylko przy realizowaniu planu inwestycyjnego, ale również i w całokształcie planów i poczynań rządu. Praca około przebudowy struktury gospodarczej naszego państwa musi mieć na uwadze dorobek ziem zachodnich, poziom ich życia i stan kulturalny. One ze swej strony będą służyć swym doświadczeniem, swoją energią, oraz swymi zasobami materialnymi, aby całokształt życia gospodarczego Polski podnieść na wyższy poziom.

Z przemówienia p. wicepremiera widać, że rząd w okresie 1 I 38 do 31 III 39 zamierza przeznaczyć na roboty publiczne i inwestycje kwotę 911 milj. zł. Kwota ta wskazuje, że rząd zdaje sobie sprawę, iż z roku na rok i przez czas dłuższy będzie należało podnosić wysokość sum, przeznaczonych na inwestycje, związane w pierwszym rzędzie z tworzeniem Centralnego Okręgu. Są to t. zw. inwestycje pionierskie. Podnosiliśmy już kilkakrotnie, że w ślad za poczynaniami rządu, mającymi charakter przygotowawczy, musi iść wysiłek inicjatywy prywatnej i to zarówno tych ludzi, którzy będą tworzyć swe warsztaty pracy na terenie C. O. P., jak i tych, którzy wytwory tego okręgu będą chcieli rozprowadzić po całym kraju, uczynić je dostępnymi dla innych dzielnic, a z nowego okręgu uczynić ośrodek twórczych sił gospodarczych, aby nie pozostał pięknym szklanym domem... na pustyni polskiego życia gospodarczego. Dla tego też tymbardziej interesuje nas, wysunięta przez p. wicepremiera zasada przywrócenia w Polsce rentowności prywatnej gospodarki, oraz kwestia specjalnej opieki nad rynkiem pieniężnym i lokacyjnym. Możemy się zgodzić, że w dzisiejszych warunkach, kiedy roboty inwestycyjne są realizowane według z góry zakreślonego planu, mającego dalekosiężne wskazania gospodarcze na uwadze, rząd musi korzystać z tak zwanego rynku sztywnego. Ale z drugiej strony rząd musi bezwzględnie pamiętać, że bez odbudowania kredytu, obsługującego prywatnego przedsiębiorcę, piękne plany rządowe mogłyby zawisnąć w powietrzu. Mogłyby zostać sztuką dla sztuki, gdyby nie mógł być wyzyskany należycie przez społeczeństwo ich pionierski charakter tak wymownie i — przyznajmy — przekonywująco podkreślany obecnie.

Przedkładając izbom parlamentarnym i społeczeństwu plany gospodarcze i finansowe na rok 1938/39 rząd zapewnia, że miał na uwadze kruchość koniunktury światowej, a w związku z tem tym większą konieczność rozbudowania naszego rynku wewnętrznego (wzmocnienie procesów inwestycyjnych i konsumcyjnych), oraz fakt, że na obcą pomoc finansową w szerszym zakresie trudno jest liczyć, ponadto zaś, że trudności, które wyłoniły się w roku bieżącym chce w miarę możliwości usunąć względnie złagodzić. Trudno nam w artykule, który poświęcamy stronie gospodarczej przemówienia przedstawiciela rządu, omówić równocześnie zagadnienia ściśle budżetowe. Nie mniej jednak musimy podkreślić bardzo ciekawe novum w tegorocznym przemówieniu budżetowym p. wicepremiera. Tym no-

vum jest zniżenie stawek podatkowych w t. zw. podatku specjalnym; rezultat kasowy, którego wysokość rząd oblicza na 70 milionów zł, pozostanie w wolnym obrocie gospodarczym; wreszcie ważną jest zapowiedź tak zwanej małej reformy podatkowej, której na łamach „Gospodarki Zachodniej" domagaliśmy się niejednokrotnie. Zapowiedź ta jest pomyślana jako ulga dla życia gospodarczego i dlatego też witamy ją z zadowoleniem, gdyż przyzwyczailiśmy się z okazji przedkładanania budżetów słyszeć tylko o nowych obciążeniach. Przyrzeczenia rządu idą w kierunku zniesienia świadectw przemysłowych, zryczałtowania podatku dochodowego dla drobniejszych płatników, uchylenie podwójnego opodatkowania w podatku dochodowym, zniżenia niektórych stawek w podatkach pośrednich, oraz opłat stemplowych przy przejściu nieruchomości. Ponadto rząd opracowuje problem ulg podatkowych dla inwestycyj gospodarczych. Do omówienia tych spraw i znaczenia ich dla życia gospodarczego przystąpimy po ogłoszeniu wspomnianych przedłożeń rządowych. Bezpośrednio z całokształtem tego zagadnienia wiąże się sprawa uregulowania finansów komunalnych. Stopniowe rozwiązanie tego problemu rząd obiecuje załatwić w ciągu trzech lat.

Zakończenie mowy p. wicepremiera było nastawione jako zapowiedź odwrotu od etatyzmu. Przyjmując z żywą radością słowa, że przebudowy gospodarczej nie dokona aparat biurokratyczny, że musi pulsować (w tej pracy) inicjatywa, wola i praca olbrzymich zespołów ludzkich, chcielibyśmy jak najszybciej być świadkami konkretnych w tej materii zarządzeń rządu. Interesująca jest, choć bliżej niesprecyzowana, zapowiedź specjalnego podatku od etatyzmu. Zagadnienie etatyzmu w Polsce dyskutowane jest od dłuższego czasu i różne pod tym względem padały zapowiedzi. Niemniej jednak dotychczas tkwi w społeczeństwie przekonanie, że zarządzenia radców ministerialnych były bardziej odczuwalne, aniżeli zapowiedzi ministrów.

Wystąpienie p. wicepremiera na plenum sejmowym w dn. 1. XII. b. r. oceniamy najzupełniej pozytywnie. Czekamy realizacji. *Idem*

Z racji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, składamy naszym Szanownym Czytelnikom i Współpracownikom życzenia: oby rok przyszły był dla naszej polskiej rzeczywistości jaśniejszy, aniżeli rok 1937.

* * *

Zeszyt niniejszy ukazuje się w połowie grudnia z datą na 1 stycznia 1938 r. — Zeszyt następny ukaże się dopiero na dzień 1 lutego 1938 r.



Konkretne wskazania dla małej reformy podatkowej

Sprawa zmian w naszym ustawodawstwie podatkowym jest przedmiotem powszechnej dyskusji zarówno na łamach prasy, jak i wewnątrz samorządu gospodarczego, oraz dobrowolnych zrzeszeń gospodarczych. Zarysowują się wyraźnie dwa poglądy. Jeden — domaga się gruntownej rewizji całokształtu naszego ustawodawstwa podatkowego, wysuwając postulat bardziej równomiernego niż dotychczas rozłożenia ciężarów podatkowych między poszczególne grupy społeczeństwa, drugi — domaga się zmian doraźnych, nie naruszających dotychczasowego systemu, a wprowadzających jedynie pewne modyfikacje, oraz zracjonalizowanie systemu przeróżnych ulg, stosowanych przez Ministerstwo Skarbu.

Pogląd pierwszy nie ma szans zwycięstwa. Z trudem osiągnięta równowaga budżetowa, brak skromnych nawet rezerw na pokrycie ewentualnych niedoborów w Skarbie Państwa, oraz zaangażowanie się Państwa w plan inwestycyjny, na realizację którego rząd czerpie środki finansowe z t. zw. rynku sztywnego — to nie są momenty sprzyjające głębszym przeobrażeniom polskiego systemu podatkowego. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę brak kompletny w tej chwili odpowiednich statystycznych danych podatkowych, na co swego czasu wskazywał p. wicepremier Kwiatkowski, a do sporządzenia których dopiero w tym roku przystąpił Główny Urząd Statystyczny w oparciu o rejestry wymiarowe urzędów skarbowych — to postulat przeprowadzenia gruntownych zmian w ustawodawstwie podatkowym wydaje się najzupełniej nieaktualny w obecnej chwili.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa zmian częściowych, gruntownie omówionych, z których niejedne były więcej lub mniej wyraźnie zapowiadane ze strony przedstawicieli Ministerstwa Skarbu. Chodzi nam o zmiany, które nie wywołają wstrząsu w ogólnym systemie, nie obciążą dodatkową pracą urzędów skarbowych przeprowadzających w ostatnich latach poważną próbę unormowania metod pracy i uporządkowanie poszczególnych działów, oraz nie narusza w niczym postulatu równowagi budżetowej.

Czołowym zagadnieniem z tej dziedziny to sprawa zniesienia świadectw przemysłowych. Podkreślając konieczność ich zniesienia, nie zatrzymujemy się nad tą kwestią dłużej, gdyż omówiliśmy ją bardzo obszernie w numerze 13 „Gospodarki Zachodniej".

Piekącą i najzupełniej dojrzałą do rozwiązania staje się sprawa podwójnego opodatkowania spółek akcyjnych. Zagadką, niezmiernie trudną do rozwiązania pozostaje fakt takiego właśnie opodatkowania w kraju, w którym brak wielkich domów towarowych, który musi rozbudować b. poważnie swój przemysł, zarówno ze względów obronności kraju jak i zatrudnienia narastających z roku na rok setek tysięcy rąk do pracy, którego bankowość należy rozbudować i należycie umocnić. Opodatkowanie zarówno spółki akcyjnej od jej dochodu, jak i równocześnie akcjonariusza od wypłacanej mu dywidendy, jako udziału w tym samym dochodzie, zdezorganizowało zupełnie rynek akcyjny w Polsce, odstraszając zupełnie wolne kapitały od lokowania się na tym rynku. W okresie, kiedy rząd nawołuje przedsiębiorców prywatnych do współpracy czy nawet wyścigu w rozbudowie naszego przemysłu, zniesienie podwójnego opodatkowania wydaje nam się jako conditio sine qua non.

Dalszym postulatem byłoby rozszerzenie zasady ugód podatkowych. Dwa lata temu Ministerstwo Skarbu weszło na tę drogę przy zryczałtowaniu podatku obrotowego dla drobnych przedsiębiorstw. Rewolucyjny — zdawało się podówczas — krok, po dwuletniej próbie Ministerstwo Skarbu może zapisać na swym koncie jako bardzo poważny plus. Ale z pierwszej udałej próby należy wyciągnąć dalsze konsekwencje. Zasada ugody w podatku obrotowym pomija żmudne, drobiazgowe ustalanie obrotu. Dodajmy, że ustalenie fixe tego obrotu w przedsiębiorstwach drobnych jest wprost beznadziejnym zajęciem dla urzędów skarbowych, a podatnicy w tym ustalaniu widzieli omal zawsze dowolność urzędu skarbowego. Zarówno nad urzędem, jak i nad płatnikiem pozostała jednak zmora ustalonego bez materiałów faktycznych obrotu przy wymiarze podatku dochodowego. Jeśli Ministerstwo Skarbu doszło do przekonania, że sprawę obrotu w drobnych przedsiębiorstwach można i należy pominąć milczeniem przy wymiarze podatku obrotowego, to nikt nie zrozumie, dlaczego do zagadnienia obrotu należy inaczej podchodzić przy wymiarze podatku dochodowego. I w jednym i w drugim wypadku sprawa przedstawia się analogicznie. Jeśli raz Ministerstwo uznało całą wątpliwość wysiłku urzędów skarbowych w racjonalne ustalenie obrotów, to nie wydaje nam się możliwe utrzymanie samej zasady obrotu przy innej o wiele bardziej nieodpowiedniej okazji, to jest przy podatku dochodowym. Słowem, wysuwamy postulat zniesienia dla drobnych przedsiębiorstw mocno skomplikowanego podatku dochodowego i wprowadzenia jednego podatku zryczałtowanego, opartego na ugodzie z płatnikiem, któryby łącznie rozwiązywał zagadnienie obydwu podatków, obrotowego i dochodowego dla drobnych przedsiębiorstw. Odciąży to znakomicie urzędy skarbowe, oraz wprowadzi do drobnego przedsiębiorstwa pewność co do sumy obciążeń podatkowych, tak niezmiernie ważną w kalkulacji. Nie trzeba ponadto dodawać ile zyska zarówno państwo, jak i społeczeństwo na sprowadzeniu do możliwego minimum płaszczyzny tarcia między urzędem skarbowym a podatnikiem. Próba bezpośredniej ugody między urzędem skarbowym, a obywatelem zdała egzamin. Chwali ją sobie jedna i druga strona, dlaczego więc mamy nie wyciągnąć z tego doświadczenia praktycznych wniosków.

Sprawa opłat stemplowych ma swoją smutną historię. Nie przesadzajmy jednak, bo ta forma obciążenia omal wszędzie, gdzie istnieje, spotyka się z bardzo ostrą krytyką. Ministerstwo Skarbu usunęło przed dwoma laty najbardziej dokuczliwe punkty ustawy stemplowej. Wierzymy, że w spokojniejszej dla Skarbu chwili przyjdzie czas i na odpowiednie uregulowanie i innych

punktów tej ustawy, atakowanych mocno przez zainteresowane sfery. W tej chwili uważamy za konieczne możliwie jaknajszybsze i wybitne obniżenie stawki opłat od przeniesiania tytułu własności nieruchomej. Obecna stawka pełnego obciążenia 6,4% wartości wybitnie utrudnia obrót własnością nieruchomą, zarówno w mieście, jak i na wsi. Dziwnie niekonsekwentną jest polityka władz skarbowych. Z jednej strony udziela się ogromnych ulg popierając budownictwo mieszkaniowe, z drugiej zaś strony utrudnia się kupno-sprzedaż nieruchomości. Należałoby uzgodnić pogląd na to zagadnienie odpowiednich wydziałów Ministerstwa Skarbu. Jeśli chce ono popierać budownictwo mieszkaniowe, to nie należy jednym przepisem ustawy zachęcać do budowania, przyznając ulgi podatkowe, a drugim zniechęcać kapitały przed angażowaniem w budownictwie perspektywą długotrwałego ich uwięzienia. To samo dotyczy i sprawy obrotu ziemią. Stawka obecna powinna być obniżona i to możliwie jaknajbardziej wydatnie. Pozatem jeśli weźmiemy pod uwagę, że państwo popiera parcelację gruntów, to wydaje nam się za najzupełniej uzasadniony postulat specjalnej obniżki opłaty stemplowej przy obrocie ziemią, o wiele nawet poważniejszej, aniżeli przy obrocie nieruchomościami w mieście. Należy być konsekwentnym!

Duże rozgoryczenie wywołują ulgi dla nowowzniesionych budowli. Pomyślane jako zachęta do ożywienia ruchu budowlanego wobec braku mieszkań, wywołały w konsekwencji groźne zjawisko przerzucenia ciężarów podatkowych wyłącznie na właścicieli starych domów, odbijając się również na wyzbywaniu kapitałów obrotowych z przedsiębiorstw, lokujących swoje dochody w budownictwie mieszkaniowym. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że właściciele starych budynków mieszkalnych mają poważne obciążenia, niejednokrotnie wprost rujnujące z tytułu ustawy o ochronie lokatorów, że budownictwo mieszkaniowe poszło u nas w kierunku budowy mieszkań większych, nie przyczyniając się w praktyce do rozwiązania w Polsce głodu mieszkaniowego (katastrofalny brak mieszkań małych) — to zagadnienie reformy udzielanych ulg wydaje się konieczne. Proponujemy utrzymać zwolnienie od podatku od nieruchomości wszystkich nowowzniesionych budowli w dotychczasowym zakresie, natomiast ulgi, przysługujące dotychczas w podatku dochodowym, należałoby utrzymać tylko dla mieszkań małych 1 i 2 izbowych. Przy takim rozwiązaniu zagadnienia nie zrujnowałoby się właścicieli starych nieruchomości, ruch budowlany skierowałby się na drogę najbardziej pożądaną, odciążyłoby się również miasta, które obecnie muszą doprowadzać światło, gaz, wodę do domów, zajmowanych przez jedną rodzinę właściwie na rachunek obciążonych podatkowo właścicieli starych nieruchomości. Przy tym rozwiązaniu należałoby się również spodziewać, że większe przedsiębiorstwa zmuszone będą budować domy dla robotników, a nie luksusowe, czynszowe kamienice. Równocześnie wydaje nam się najzupełniej słuszny postulat uchylenia ulg w podatku od lokali w tym wypadku, gdy nieruchomość nie korzystała z ulg w podatku dochodowym.

Domaga się również należytego rozwiązania sprawa ulg dla inwestycyj w przemyśle. Stan obecny jest bowiem dosyć dziwny. Przedsiębiorstwo, przeznaczające osiągnięty dochód na budowę domów czynszowych, potrąca wydatkowane na budowę kwoty z dochodu przeznaczonego do opodatkowania, natomiast wydatkujące na najbardziej kapitalne ulepszenia rozszerzenia samego przedsiębiorstwa z żadnych ulg nie korzysta. Jeżeliby Ministerstwo Skarbu z najrozmaitszych przyczyn nie mogło na przeciąg chociażby kilku lat przy inwestycjach zastosować ulg, przysługujących obecnie domom czynszowym, to przynajmniej należałoby je przyznać dla elektryfikacji, w zrozumieniu jej wagi i roli w Polsce.

Nakoniec należy zauważyć, czy w naszych warunkach nie należałoby zastanowić się nad ulgami w zakresie podatku dochodowego dla rolnictwa. Swego czasu „Gospodarka Zachodnia" tę myśl podnosiła; chodzi mianowicie o to, aby zachęcić rolników do zakładania ogrodów warzywnych, sadów, pasiek, stawów rybnych i tp. Wydaje nam się, że wystarczyłby bardzo krótki nawet okres (np. 3 lata) w czasie którego dochód z nowozaprowadzonych urządzeń, podnoszących rentowność i ogólny poziom gospodarstwa nie wpływałby na wysokość podatku dochodowego.

To byłoby mniejwięcej wszystko, co uważamy za pilne do rozwiązania w naszym systemie podatkowym bez naruszania jego podstaw i bez obaw co do równowagi budżetowej Państwo. *St. R.*

Aleksander Trzciński

Rola samorządu terytorialnego w życiu gospodarczym Poznańskiego

W czasach gdy ciągle mówi się i pisze o planowej gospodarce, gdy czyni się próby układania planów cztero - pięcioletnich dobrze będzie zdać sobie sprawę jakie znaczenie odgrywa, względnie może odgrywać samorząd terytorialny w życiu gospodarczym Poznańskiego.

Województwo Poznańskie jest predystynowane bardziej niż inne do analizy pod tym względem, jako że 1) samorząd terytorialny posiada i prowadzi około 200 przedsiębiorstw komunalnych, nie mówiąc o zakładach użyteczności publicznej, jak szpitale i tp., 2) że natężenie przemysłowo-handlowe w stosunku do innych ziem Polski jest słabe, ale za to strukturę posiada najbardziej zdrową, gdyż opartą przeważnie na kapitale rodzimym.

Mogą rozgrywać się spory, czy planowa gospodarka jest możliwa tylko w ustroju totalnym, czy jest jednoznaczna z popieraniem i rozwojem etatyzmu, a więc

zabijaniem prywatnej kapitalizacji, nie zmieni to jednak faktu, że nowoczesne Państwo przy ogromie zadań, jakie skomplikowane życie ekonomiczno-polityczne na nie nakłada, musi podejmować szereg przedsięwzięć, nawet w zakresie gospodarczym, a to z różnych powodów.

Samorząd terytorialny, którym Państwo w wielu dziedzinach życia zbiorowego musi wyręczać się, podejmuje równolegle szereg zadań wypływających z wyższego zasięgu interesów, przede wszystkim lokalnych, tym niemniej ważnych, bo mających zaspokoić potrzeby miejscowej ludności. Oczywista harmonijność tej współpracy nie powinna być kwestionowana, a na wypadek konfliktów Państwo zastrzega sobie szereg sposobów ingerencji.

System podatkowy, koncesjonowanie pewnych zakładów użyteczności publicznej, wreszcie wykonywanie normalnego nadzoru — oto instrumenty, za pomocą których można regulować zamierzenia i prace samorządu terytorialnego.

Jeśli zatym przypuścimy, że planowa gospodarka jest faktem, to w niej musi i samorząd terytorialny odegrać jakąś rolę bądź z góry predystynowaną, bądź zastępczą, jeśli chodzi o prace, które w zasadzie winien wykonać Rząd.

Jakiż mamy w tej chwili stan gospodarczy samorządu terytorialnego przy takim ujęciu poszukiwań planowej gospodarki?

Samorząd terytorialny wykonuje wiele funkcyj nałożonych nań ustawami, czy zleconych przez Rząd, lub wykonuje on z własnej inicjatywy te czynności, które są potrzebne dla zapewnienia najszerszym masom zdobyczy kultury duchowej i materialnej w sposób najbardziej przystępny.

Środki na wykonanie tych zadań czerpie samorząd z podatków i różnego rodzaju opłat, z dochodów z własnego majątku, z przedsiębiorstw własnych, wreszcie z pożyczek i dotacji.

Suma tych środków może być uważaną za miernik natężenia gospodarki samorządu, oczywista przy porównaniu z ogólnymi obrotami życia gospodarczego.

W Poznańskim ogólny roczny obrót gospodarczy wynosi sumę około 738 000 000 złotych, a budżety Starostwa Krajowego, powiatów, miast i gmin dają rocznie w sumie około 81 000 000 zł, czyli samorząd terytorialny w ogólnym obrocie uczestniczy w 11%. Jest to dostatecznie duży procent, by zastanowić się, czy samorząd odgrywa rolę dodatnią, czy ujemną w gospodarce? Czy pomaga swoją polityką gospodarce narodowej, czy raczej utrudnia ją?

W tym względzie widzę dwa poważne środki działania samorządu: podatki i politykę cen zakładów użyteczności publicznej.

Jasne, że jeśli samorząd terytorialny wbrew możliwościom płatników forsuje śrubę podatkową, to osłabia on placówki gospodarcze, osłabia inicjatywę prywatną, powoduje uciekanie z pieniądzem od przemysłu, handlu, no i w konsekwencji sam na tym najwięcej traci.

W zakładach użyteczności publicznej może być prowadzona polityka wysokich cen i wysokich zysków; i odwrotnie, polityka niskich cen i niskich zysków. Przy polityce pierwszej opłaty te mogą stać się łatwo wysokim pośrednim opodatkowaniem najszerszych mas ludności; mogą zatym w pewnym momencie wystąpić te same objawy, o których wyżej pisaliśmy przy podatkach.

Jeżeli staniemy na stanowisku planowej gospodarki w samorządach, to przede wszystkim podnieść należy, iż winna ona uwzględniać możliwie elementy życia zbiorowego a nawet indywidualnego, bez zatracenia i zapoznawania istoty kapitalizacji.

Konkretne plany rozłożone na określoną ilość lat wystąpią na zupełnie innym podłożu — wykonaniu konkretnych zadań, które mogą być urzeczywistnione tylko w czasie i przy nakładzie odpowiednich środków, niekoniecznie tylko finansowych, a których wykonanie będzie jednym z instrumentów planowej gospodarki w skali Państwa lub regionu.

Przykład; by mogły pewne przemysły rozwinąć się musi być wybudowany most przez rzekę, droga żelazna, musi być wykonana elektryfikacja danego okręgu i tp. Pierwsze — to planowa gospodarka, drugie — to szczegółowe plany konkretnych inwestycyj, wymagających studiów, nagromadzenia potrzebnych kapitałów, wytworzenia materiałów żelaza, stali, cementu i tp. Mogą one być zrobione tylko przy rozplanowaniu w czasie w jakim zależy to od licznych czynników.

Wróćmy jednak do samorządu terytorialnego. Posiada on w Poznańskim 39 elektrowni i 14 rozdzielni elektryczności, 52 gazowni, 35 wodociągów, 14 kanalizacji i 9 kolejek wąskotorowych. Nie wyliczam takich zakładów użyteczności publicznych, jak szpitale, ośrodki zdrowia różnego rodzaju i tp. Poznańskie posiada około 9300 km dróg bitych z czego na państwowe przypada około 1300 gm, na wojewódzkie — 1300 km, na powiatowe 3300 km, a reszta na gminne.

Waga pracy elektrowni, gazowni, wodociągu i kanalizacji przejawia się dla życia nietylko kulturalnego, ale i przemysłowo-handlowego w różnym stopniu w zależności od czynników ekonomicznych, regionalnych, krajowych a nawet światowych, w zależności od rodzaju przedsiębiorstwa, stopnia jego urządzeń technicznych, od wyłączności, czy nasilenia konkurencji i może być rozpatrywana albo tylko indywidualnie, albo grupowo.

Postawienie więc konkretnych żądań ze strony sfer gospodarczych pod adresem przedsiębiorstw komunalnych i wzięcie ich pod rozwagę może spowodować rozwój danej gałęzi przemysłu i rzemiosła, a w wypadku przejścia do porządku nad postulatami słusznymi i gospodarczo uzasadnionymi jest w stanie przyczynić się do zatrzymania rozwoju danej gałęzi produkcji czy handlu.

Znaczenie zatem działalności samorządu terytorialnego jest dla gospodarki społecznej bardzo ważne i winno znaleźć swoje miejsce w ogólnej gospodarce planowej w skali Państwa, a nawet regionu.

Byłoby dobrze usłyszeć głosy pochodzące ze sfer gospodarczych Poznańskiego pod adresem polityki, jaką prowadzą poszczególne samorządy terytorialne, tylko jeśli to będą ogólne utyskiwania, nie wiele one sprawie pomogą.

Tylko konkretne żądania, które by mogły być wspólnie rozpatrzone z zainteresowanym samorządem, mogą przyczynić się do poprawy na odcinku gospodarczym, bowiem nie zapominajmy, że samorząd terytorialny, a szczególnie miasta są w ciężkich warunkach finansowych i każdy ubytek dochodów może jeszcze więcej utrudnić ich położenie. Dlatego tylko rozważne posunięcia mogą dla obu stron wyjść z pożytkiem.

Dr Witold Trąmpczyński

Spółdzielczość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu we właściwym świetle

Zagadnienie stanu posiadania gospodarczego przez Niemców w Polsce zachodniej poruszaliśmy już niejednokrotnie. Wskazywaliśmy przy tym, iż udział społeczeństwa niemieckiego w naszym życiu gospodarczym jest nieproporcjonalnie wysoki w stosunku do jego liczebności. Podstawą rozwoju ekonomicznego przedsiębiorstw niemieckich jest doskonale zorganizowana sieć spółdzielni niemieckich. Aczkolwiek nie ulega wątpliwości pomyślny stan gospodarczy spółdzielczości niemieckiej, jednak nie jest on tak świetny, jak o tym można niejednokrotnie słyszeć. Liczebne cofnięcie się żywiołu niemieckiego w Polsce zachodniej musiało spowodować cofnięcie się spółdzielczości niemieckiej pod względem gospodarczym. Tymczasem oceny spółdzielczości niemieckiej z jakimi można się zetknąć, przedstawiają w świetnych barwach stan ich rozwoju, wskazując na stałe wzmacnianie się ich pozycji gospodarczej. Wszystkie te opinie wykazują wspólny, zasadniczy błąd. Są one mianowicie bazowanena rozumowaniu statycznym. Poprzestają bowiem na stwierdzeniu stanu rzeczy, bez uwzględnienia upływu czasu i dynamiki. Dr. Trąmpczyński, który zajmuje się w poniższych uwagach problemem rozwoju spółdzielczości niemieckiej na ziemiach zachodnich, przeprowadził swoje dociekania przy jak najszerszym uwzględnieniu obu pomijanych dotychczas momentów: upływu czasu i dynamiki. Przy takim podejściu metodologicznym doszedł do innych wniosków, aniżeli te, z jakimi dotychczas można było spotkać się. W rezultacie swych rozważań Dr Trąmpczyński stwierdza upadek gospodarczy spółdzielczości niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu, dementując w ten sposób ogólnie panującą opinię o wspaniałym rozwoju tego typu placówek niemieckich. Mimo tendencji zniżkowej linii rozwojowych spółdzielni niemieckich, ich obecny stan gospodarczy jest jeszcze dość wysoki, by mógł stanowić wystarczająco mocne oparcie dla niemieckich przedsiębiorstw zapewniając im w każdej chwili pomoc materialną. Dlatego też nie wolno lekceważyć pracy spółdzielczości niemieckiej i w dalszym ciągu musi nas obowiązywać czujność wobec rozwijanej przez nią działalności na ziemiach zachodnich.

Leżą przed nami wydane w dniach ostatnich sprawozdania Związku Spółdzielni Niemieckich w Polsce i Związku Spółdzielni Wiejskich Województwa Pomorskiego za rok 1936, ilustrujące stan spółdzielczości niemieckiej w Polsce, a zwłaszcza na ziemiach zachodnich.

Obydwa wymienione związki są dzisiaj jedynymi organizacjami spółdzielni niemieckich w zachodniej Polsce. Przejęły one spuściznę po 10 związkach rewizyjnych jakie jeszcze w roku 1913 działały na tym terenie. Proces unifikacji obył się szczególnie w pierwszych latach powojennych, w których przestało działać 7 związków rewizyjnych, tak, że w roku 1924, okresie pewnej stabilizacji stosunków spółdzielczych, spotykamy już tylko 3 związki: Związek Spółdzielni Wiejskich Pomorza, z siedzibą początkowo w Gdańsku, od roku 1921 w Tczewie, a od roku 1924 w Grudziądzu, Związek Spółdzielni Niemieckich w Polsce z siedzibą w Poznaniu i Związek Spółdzielni Rolniczych na Polskę Zachodnią również w Poznaniu. Ten ostatni w roku 1934, łącznie z nową polską ustawą o spółdzielniach, został włączony do Związku Spółdzielni Niemieckich w Polsce. W ten sposób na terenie województw zachodnich Polski działają obecnie tylko dwa związki z tym, że związek grudziądzki ogranicza swą działalność do Pomorza, podczas gdy związek poznański posiada spółdzielnie w województwach: poznańskim, śląskim, pomorskim, warszawskim i łódzkim. Ta unifikacja była wywołana zamiarem połączenia sił niemieckich w Polsce w jednej organizacji oraz zmniejszeniem się ilości Niemców w Polsce.

Ilościowo bowiem spółdzielczość niemiecka cofała się i cofa stale. W roku 1913 na terenie województw pomorskiego i poznańskiego działało 1268 spółdzielni z ilością 161 144 członków; w roku 1936 na tym samym obszarze działa już tylko 650 spółdzielni z 45 616 członkami. Ruch zniżkowy członków spółdzielni jest stały; początkowo był bardzo silny, obecnie znacznie powolniejszy, np. w roku 1935 na 1936 ubyło tylko 600 członków. Mimo, że proces ten związany jest z ogólną emigracją Niemców z Polski, spadek ilości członków nie pozostaje w odpowiednim stosunku do zmniejszania się ilości ludności niemieckiej w omawianych województwach. Ubytek Niemców bowiem w latach 1910 do 1931 (spisy ludności) wynosił 71%, a za tym przedwojenny stan skurczył się prawie o $^3/_4$. Ta nierównoległość spadku tłomaczy się jednak specyficzną strukturą niemieckiej ludności emigrującej z Polski. Emigrowało najwięcej ludności z miast, głównie zaś urzędnicy, znacznie mniej rolników; a właśnie ci ostatni byli i są w głównej mierze członkami spółdzielni.

Również i siła kapitałowa spółdzielni niemieckich stale topnieje; w roku 1913 ich kapitał obrotowy w Wielkopolsce i na Pomorzu wynosił 325 541 899 marek, w roku 1931 już 159 286 000 złotych, a w roku 1936 —

122 272 996 złotych. Przyczym, żeby nie stwarzać złudzenia upadku spowodowanego kryzysem w latach 1931—1934 trzeba zaznaczyć, że z roku 1935 na 1936 kapitał Związku Spółdzielni Niemieckich w Polsce zmniejszył się jeszcze o 3 826 321 złotych.

Proces cofania się spółdzielczości nie był równolegle rozłożony w spółdzielniach oszczędnościowo-kredytowych, rolniczo-handlowych i mleczarskich. W spółdzielniach oszczędnościowo-kredytowych stan wkładów w roku 1912 wynosił: 131 533 503 marki, w roku 1930 — 64 441 631 złote, w roku 1935 — 49 108 651 złotych, a już w roku 1936 — tylko 47 299 379 złotych. Spadek wkładów jest więc bardzo wyraźny i stały.

Obroty w spółdzielniach rolniczo-handlowych pozostały prawie na tym samym poziomie. W roku 1912 wynosiły 31 575 590 marek, w roku 1930 — 48 822 000 złotych, a w roku 1935 — 42 437 000 złotych. Dostawy mleka zaś nawet wzrosły z 153 732 866 litrów w roku 1912 na 217 197 589 litrów w 1930 i potem spadły do 134 329 315 w roku 1936.

Cyfry te nie starczą jednak same za siebie. Aby je zrozumieć trzeba rzucić na nie pewne światło. Cofanie się żywiołu niemieckiego na terenie Wielkopolski i Pomorza — jak już zauważyliśmy — jest oczywiste. Jak jednak spadek ilościowy Niemców jest największy, tak mniejszy już jest spadek ilościowy członków spółdzielni i samych spółdzielni, najmniejszy zaś — spadek ich siły kapitałowej. Wywołane to jest faktem — jak słusznie podkreślił prezes Dr Włodzimierz Seydlitz na zebraniu Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych im. Ks. Piotra Wawrzyniaka — przekształcenia się spółdzielczości w jedyną ostoję niemczyzny. Dawniej rozporządzali Niemcy, poza spółdzielniami oszczędnościowo-pożyczkowymi, jeszcze kasami komunalnymi, bankami państwowymi i prywatnymi. Dość zaznaczyć, że stosunek wkładów przed wojną w spółdzielniach niemieckich do wkładów w kasach komunalnych, zasilanych wyłącznie przez Niemców, wynosił jak 1:4. Spółdzielczość spełniała dla Niemców wówczas tylko rolę pomocniczą, — podobnie jak się ma obecnie ze stosunkiem spółdzielczości polskiej do innych instytucyj oszczędnościowo-kredytowych, dziś natomiast żywioł niemiecki opiera się przede wszystkim na spółdzielniach.

Jeżeli obroty spółdzielni rolniczo-handlowych spadły minimalnie to powód leży w tym samym. Spółdzielnie handlowo-rolnicze stanowiły dla Niemców przed wojną tylko drobny wycinek w ich ogólnych obrotach handlowych, dzisiaj natomiast obroty spółdzielni niemieckich prawie zupełnie wypełniają obroty rolniczo-handlowe Niemców. Podobnie ma się rzecz z mleczarstwem spółdzielczem. W tym wypadku charakterystyczne jest, że dostawy mleka do mleczarń wogóle wzrosły kilkakrotnie. Łatwo więc było stosunkowo utrzymać spółdzielniom niemieckim swój stan posiadania.

W świetle powyższych uwag staje się jasne, że spółdzielczość niemiecka cofa się pod względem gospodarczym. Mimo to, istniejące niemieckie spółdzielnie znajdują się w dobrej sytuacji finansowej; nie mają strat i wykazują dużą płynność. Korzystniejsza ich sytuacja od spółdzielni polskich, które walczą z dużymi trudnościami jest wywołana brakiem dopływu kredytów w latach prosperity (którego istnienie w spółdzielniach polskich tak fatalnie odbiło się na nich w następnych latach kryzysu) oraz oczywistą już dzisiaj pomocą, jaką w latach 1931 i 1932 uzyskały od rządu niemieckiego, co pozwoliło spółdzielniom niemieckim tak rozszerzyć kredyty w latach ostatnich, że suma ich przekracza kwoty kredytów udzielone przez całą spółdzielczość w województwach zachodnich Polski. Dzięki temu spółdzielczość niemiecka nie poddała się ogólnemu nastrojowi w latach dobrej koniunktury i nie rozdęła swych możliwości kredytowych co w tym okresie czynili wszyscy; gdy zaś nadszedł kryzys, wspomożona finansową pomocą z poza granicy mogła służyć swym członkom kredytem w okresie najsilniejszych perturbacyj gospodarczych, kiedy był on rzadkością. Spowodowało to wzrost zaufania ludności do spółdzielni niemieckiej, nawet wśród ludności polskiej. Wynikiem tego był pewien dopływ wkładów ze strony polskiej do spółdzielni niemieckich, a chociaż był on nieznaczny, jednak przez sam fakt istnienia groźny. Ważniejszy jednak moment i to moment raczej polityczny niż gospodarczy, przedstawia fakt udzielania kredytu Polakom przez spółdzielnie niemieckie. Nie robi się tego masowo, kredyty bowiem otrzymuje głównie ludność niemiecka, z Polaków zaś otrzymują kredyty przede wszystkim narodowo niepewni; chodzi tutaj spółdzielniom niemieckim o uzależnienie od siebie polskich kredytobiorców. Otrzymując jednak kredyty i wnosząc wkłady rzadko kiedy Polacy zostają przyjęci na członków spółdzielni niemieckich. By uniemożliwić to, spółdzielnie niemieckie nie udzielają kredytów bezpośrednio, lecz drogą pośrednią, przez swoich członków, Niemców. Odbywa się to w ten sposób, że Polacy otrzymują zazwyczaj kredyt prywatnie od członków spółdzielni niemieckich, z tym, że Niemiec dyskontuje następnie weksel Polaka w spółdzielni niemieckiej. Przy tej metodzie unika się napływu elementu polskiego do spółdzielni niemieckich i następnego ich polonizowania.

Podobnie nielojalna i bez pozorów gospodarczego celu jest polityka niemieckich spółdzielni mleczarskich. Na terenie obu zachodnich województw zbierają one jeszcze więcej dostaw od spółdzielni polskich. Niezrozumiały ten obraz ujrzymy we właściwym świetle dopiero wtedy, gdy uprzytomnimy sobie, że około 60% dostawców do spółdzielni niemieckich — to Polacy, wśród członków zaś tychże spółdzielni Polacy przedstawiają zaledwie ¼ część i to głównie w postaci wielkich dostawców, operujących jak wiadomo, mimo dostaw dużej ilości mleka, zawsze tylko jednym głosem. Do takiego stanu doprowadzają spółdzielnie niemieckie przez ograniczenie liczby członków i utrudnianie wstępowania nowych członków, czym utrzymują sztucznie mniejszościowy charakter spółdzielni. Mimo to jednak istnieje pokaźna liczba kilkudziesięciu spółdzielni mleczarskich niemieckich, których liczba członków Niemców, chociaż przekracza ½ nie sięga ⅔, to zn. cyfry, która stosownie do rozporządzenia Ministra z dnia 1. 4. 1935 zezwala na należenie do Związku niemieckiego. Postępowanie tych spółdzielni jest nietylko niezgodne z polskim interesem gospodarczym, ale nawet bezprawne.

Również i spółdzielnie rolniczo-handlowe niemieckie pracują w dużej mierze w oparciu o dostawców polskich. Stan ten nie jest może groźny w Wielkopolsce, w województwie jednak pomorskim, w którym szereg powiatów nie posiada polskich spółdzielni rolniczo-handlowych, a prywatny handel

zbożowy znajduje się na ich terenie w dużej mierze też w rękach obcych, trzeba się liczyć z tym, że bardzo znaczny odsetek obrotów niemieckich, jest prowadzony z Polakami, którzy często zmuszeni są handlować ze spółdzielniami niemieckimi z braku polskich tego typu instytucyj.

Jak z tego wynika, spółdzielczość niemiecka w pewnej mierze zawdzięcza swe duże pozycje społeczeństwu polskiemu. W innym wypadku stan jej wyglądałby jeszcze gorzej, a cofanie się spółdzielczości niemieckiej byłoby widoczniejsze i jaskrawsze. Stan taki na dłuższą metę jest nie do zniesienia dla samodzielnego gospodarstwa organizmu polskiego. Do usunięcia go potrzeba głównie współdziałania całego społeczeństwa polskiego, które musi rozumieć, że przez współpracę ze spółdzielniami niemieckimi pomaga akcji niejednokrotnie germanizacyjnej na ziemiach polskich i podtrzymuje ten anormalny stan, że siły kapitałowe Niemców w Polsce są większe niżby na to wskazywała ich ilość. Ponadto potrzeba akcji rządu, który nie może zezwolić na niezgodne z prawem utrzymywanie niemieckiego charakteru spółdzielni w rzeczywistości polskich, wreszcie akcji spółdzielczości polskiej, która mimo że nie była w tym szczęśliwym położeniu co spółdzielczość niemiecka i nie otrzymywała żadnych kredytów z zewnątrz w okresie kryzysu, rozwija się obecnie z roku na rok coraz lepiej i zasługuje na pełne zaufanie.

P. Z. P. Z. znowu na widowni

Utarło się powiedzenie, że w Polsce odnośnie zagadnień gospodarczych prowadzi się podwójną politykę: słów i czynów. Polega ona na tym, iż kształtowanie się naszej rzeczywistości gospodarczej jest jaskrawym zaprzeczeniem wygłaszanych enuncjacyj, przy różnych okazjach przez przedstawicieli rządu. Szczególnie liczne przykłady na poparcie słuszności zacytowanego powiedzenia można przytaczać sięgnąwszy do problemu etatyzmu i stosunku państwa do handlu.

Ostatnie tygodnie zaznaczyły się pod tym względem charakterystycznie. Podczas wielkiego Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego w Warszawie, p. minister przemysłu i handlu Roman podniósł w swym przemówieniu rolę handlu w kształtowaniu się życia gospodarczego, stwierdzając, że bez dobrze zorganizowanego handlu nie ma zdrowej struktury ekonomicznej państwa.

Niemal bezpośrednio po Kongresie handel został zaskoczony pewnymi posunięciami rządu uderzającymi jak najostrzej w kupiectwo; posunięcia te pozostają w oczywistej sprzeczności z oświadczeniami przedstawicieli rządu złożonymi na Kongresie.

Mianowicie na posiedzeniu Centralnego Komitetu Przywozowego odbytym w dniach ostatnich, wysunięto projekt scentralizowania całego importu pasz w jednej instytucji: Państwowych Zakładach Przemysłu Zbożowego, przy jednoczesnym ograniczeniu odsprzedawców w poszczególnych okręgach gospodarczych do minimum.

W razie realizacji tego projektu za jednym zamachem eliminuje się handel z obrotów paszami, uzależniając go całkowicie od etatystycznych P. Z. P. Z. Abstrahując jednak od zagadnienia etatyzmu, stwierdzić trzeba, odnośnie meritum sprawy, iż przez centralizację importu pasz spowoduje się niewątpliwie podwyżkę cen, co nie leży przecież w zamierzeniach rządu. Dlatego też sądzić można, iż intencją, jaka towarzyszy wspomnianemu projektowi jest podtrzymanie dalszego istnienia Pezetów.

Na rynkach zagranicznych istnieje kilka rąk podaży. Dlatego też nie ma wątpliwości, iż P.Z.P.Z. reflektując na większą ilość paszy przede wszystkim zwrócą się do takiego źródła zaofiarowania, które może dostarczyć odrazu żądanej ilości paszy. Takich źródeł zakupu jest niewiele. Powoduje to brak konkurencji wśród sprzedawców, którzy w tym stanie rzeczy oddadzą P.Z.P.Z. paszę po wyższych cenach, aniżeli w wypadku, w którym prywatni importerzy przeprowadziliby zakup wśród drobniejszych ale za to liczniejszych źródeł zakupu, konkurujących ze sobą cenami. Nie trudno więc przewidzieć, że w ten sposób zakupione przez P.Z.P.Z. pasze będą sprzedawane w kraju drożej, aniżeli pasze nabyte przez importerów prywatnych, konkurujących ze sobą na rynku wewnętrznym.

Projekt centralizacji importu pasz powoduje znowu pojawianie się P.Z.P.Z. na widowni. Gdzież więc podziały się zapowiedzi o sprowadzeniu tej instytucji do form zwykłego handlu? Jeżeli dziś oddaje się w ręce P.Z.P.Z. cały import pasz, to jutro możemy znaleźć się wobec faktu scentralizowania w tejże samej instytucji innych funkcyj handlu.

Eliminowanie handlu z obrotów gospodarczych jest objawem nienormalnym, uniemożliwiającym jego dobre zorganizowanie. A przecież, jak powiedział na Kongresie p. minister Roman: „bez dobrze zorganizowanego handlu niema zdrowej struktury gospodarczej państwa". Jakże więc? Co innego mówi pan minister, a co innego czynią podwładne mu resorty?

Złóż ofiarę
na Dom Żołnierza Polskiego w Poznaniu
Konto P. K. O. 215000
Konto P. K. O. 215000

Inż. Antoni Kotiużyński

W sprawie kredytów przemysłowych w Wielkopolsce

W zeszycie listopadowym „Gospodarki Zachodniej" ukazał się artykuł p. T. Kołodzieja p. t. „Kredyty przemysłowe w Wielkopolsce i na Pomorzu". W zestawieniu liczbowym tych kredytów Autor wymienia Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztową Kasę Oszczędności, Kasy Komunalne, Spółdzielnie kredytowe i banki prywatne — pomija natomiast Państwowy Bank Rolny. — Zestawienie to dotyczy stanu kredytów w 1934 roku. Autor artykułu świadomie przy tym pomija Państwowy Bank Rolny zaznaczając, że „instytucja ta — jak wiadomo — przemysłowi kredytów nie udziela".

Twierdzenie to polega na nieporozumieniu. Państwowy Bank Rolny, aczkolwiek nie od pierwszych chwil swego istnienia, ale już od szeregu lat, udziela kredytów zarówno obrotowych, a częściowo również i inwestycyjnych przemysłowi, a od chwili powstania Oddziału w Poznaniu (1925 r.) rozciąga swoją działalność kredytową na przemysł w Wielkopolsce.

W zakresie przemysłowych kredytów P. B. R. ogranicza co prawda swe zainteresowanie do dziedziny przetwórstwa artykułów rolnych, a w pierwszym rzędzie interesuje się tymi przedsiębiorstwami, których współwłaścicielami i udziałowcami są rolnicy.

W chwili obecnej poznański oddział P. B. R. liczy wśród swojej klienteli przemysłowej szereg przedsiębiorstw fabrykujących konserwy i inne przetwory z owoców i jarzyn, przetwory ziemniaczane, przetwory nasion oleistych, słodownie, młyny i inne.

Wyłączną niemal domeną P. B. R. są kredyty na mleczarstwo, a chociaż mleczarstwo reprezentowane jest w lwiej części przez spółdzielnie, tym niemniej jest to wielka i bardzo ważna dla rolnictwa gałąź przemysłu przetwórczego. W chwili obecnej, koniec 1937 roku, kredyty udzielone przez poznański oddział P. B. R. przedsiębiorstwom przemysłowym wymienionych wyżej branż wynoszą okrągło pokaźną sumę 6 570 000,— zł

kredyty mleczarskie — wyłącznie inwestycyjne . . . . . 1 900 000,— zł

Razem: 8 470 000,— zł

Poza tym udzielono przeszło 1 500 000,— zł. kredytów na sfinansowanie eksportu artykułów rolnych, częściowo firmom handlowym, a częściowo i zakładom przemysłowym, głównie wytwórcom konserw mięsnych. Podkreślić należy, że podane tutaj cyfry dotyczą wyłącznie oddziału poznańskiego P. B. R., którego działalność obejmuje tylko teren wojew. poznańskiego. — Na Pomorzu P. B. R. posiada dwa oddziały w Grudziądzu i Gdyni. — Wysokość kredytów przemysłowych, udzielonych przez te dwa oddziały nie jest mi zupełnie dokładnie znaną, z ogólnych sprawozdań wynika jednak, że w danej chwili wynoszą one ok. 3 200 000,— zł. w tym mleczarskie ok. 900 000,— zł.

Podane wyżej cyfry jako dotyczące 1937 roku nie dają się ściśle porównać z cyframi podanymi przez Autora cytowanego artykułu, te ostatnie bowiem dotyczą 1934 roku. Gdybyśmy nawet sięgnęli do bilansów i sprawozdań P. B. R. z 1934 roku, to znaleźlibyśmy tam cyfry, które z trudem tylko dają się porównać ze stanem obecnym. — Pochodzi to stąd, że właśnie od 1934 r. począwszy P .B. R. w związku z akcją oddłużeniową w rolnictwie przeprowadził również pewne procesy oddłużeniowe w zakresie niektórych kredytów na przetwórstwo, w innych wypadkach kredyty uległy likwidacji. — Orientacyjnie przyjąć można, że w roku 1934 kredyty o których mowa wynosiły w przybliżeniu 3 500 000,— do 4 000 000,— zł. W ciągu ostatnich 3—4 lat kredyty te wzrosły zatem o blisko 200%.

Stało się tak z przyczyn dwojakiego rodzaju. Po pierwsze dlatego, że po wstrząsach, którym uległo rolnictwo na skutek kryzysu i po przeprowadzeniu w szerokim zakresie akcji konwersyjnej, dopiero w 1935 r. P. B. R. mógł rozwinąć na nowo żywą działalność kredytową. Powtóre dlatego, że w nowej akcji kredytowej P. B. R., a zwłaszcza jego oddział poznański postawił sobie jako główny cel popieranie handlu i przetwórstwa artykułów rolnych, gdyż ułatwiając tą drogą rolnikowi zbyt wytworów jego pracy, przyczyniał się najskuteczniej do zwalczania kryzysu i łagodzenia jego skutków.

Twierdzenie p. T. Kołodzieja w końcowych ustępach jego artykułu, które brzmi: „Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, iż bankowość państwowa, silnie alimentowana przez społeczeństwo Wielkopolski i Pomorza nie odwzajemnia się należycie tutejszej dzielnicy, nie alimentując tutejszego życia gospodarczego w sposób należyty" — nie da się zastosować do działalności poznańskiego oddziału P. B. R. w ostatnich latach.

Pomijając działalność w innych dziedzinach (kredyt długoterminowy, akcja parcelacyjna) suma kredytów gotówkowych, krótkoterminowych i średnioterminowych, udzielonych bezpośrednio rolnikom, spółdzielniom rolniczym kredytowym, mleczarskim i handlowym, kasom komunalnym, handlowi rolniczemu i zakładom przetwórstwa artykułów rolnych, która w oddziale poznańskim P. B. R. na 1. I. 1934 r. wynosiła ca 9 500 000,— zł. — w chwili obecnej wynoci ca 23 000 000,— zł, a na 1. I. 1938 r .cyfrę tę prawdopodobnie przekroczy.

* * *

Powyższe uwagi przedstawiliśmy mgrowi T. Kołodziejowi, który nadesłał nam z prośbą o zamieszczenie co następuje:

„Do powyższego wyjaśnienia — kilka słów usprawiedliwienia:

W zestawieniu kredytów przemysłowych w Wielkopolsce i na Pomorzu, zamieszczonym w n-rze 13 „G. Z." pominąłem całkowicie Państwowy Bank Rolny, z tej prostej przyczyny, że wydana przez Główny Urząd Statystyczny publikacja p. t. „Rozdział kredytów banko-

wych w Polsce 1934" (Statystyka Polski, seria C. zeszyt 33) zbagatelizowała znaczenie kredytów przemysłowych P. B. R. Mianowicie w statystyce tej, na której się opierałem i którą też cytowałem w moim artykule w poprzednim numerze „G. Z.", tablica nr. 7 obrazuje rozdział kredytów P. B. R. według form kredytu i według województw, i to obrazuje w ten sposób, że każdy czytelnik musi przyjść do przekonania, iż w r. 1934 P. B. R. nie zasilił przemysłu w kredyt. Bo cóż mówi wspomniana tablica? Oto w rubryce zatytułowanej „Przemysł przetwórczy" uwidoczniono, że w r. 1934 Państwowy Bank Rolny przyznał przemysłowi przetwórczemu zaledwie 1.500 tys. złotych i to pod postacią gwarancji, z której skorzystały woj. południowe. Przemysł całej reszty kraju — według Gł. Urz. St. — nie został przez P. B. R. zasilony kredytem.

P. dyr. inż. A. Kotiużyński w powyższym sprostowaniu wykazał, że cyt. dane Gł. Urzędu Statystycznego nie są ścisłe, że — przeciwnie — Państwowy Bank Rolny rozwija ożywioną działalność kredytową na korzyść zachodnio-polskiego przemysłu przetwórczego. Niżej podpisanemu nie pozostaje nic innego, jak wyrazić przekonanie, że pożyteczna ta działalność niewątpliwie rozwinęłaby się bardzo poważnie, gdyby — ożywiona „patriotyzmem regionalnym" powszechnie cenionego p. dyr. inż. Kotiużyńskiego — nie natrafiała na przeszkody niezależne od jego woli.

T. Kołodziej

Dr Henryk Gruber

Zasada godziwego zarobku jako hasło gospodarcze

Każdy, komu leży na sercu wielkość ekonomiczna Narodu i Państwa — rozumie dobrze, że warunkiem jej musi być trwałość zamierzeń, nieustanna praca i dobra gospodarka. Jest to stara, ale wiecznie aktualna zasada, która nam w praktyce mówi, że najpierw trzeba osiągać rzeczy których potrzeba jest bezwzględna, a inne odkładać według pewnej kolejności. Jak cechą złej gospodarki jest zaniedbanie zasady: „wedle stawu grobla", tak gospodarując dobrze, musimy pamiętać, że mimo powodzeń dnia dzisiejszego dzień jutrzejszy zasnuć mogą chmury. Człowiek gospodarny kierować się musi zasadą, że po latach powodzenia przychodzą lata chude, które tym boleśniej bywają odczuwane, im łatwiej żyło się poprzednio. Mamy świeżo w pamięci uderzenia, które spadały w latach natężenia kryzysu i były wynikiem popełnionych przez narody błędów gospodarczych. Ponieważ błędy lubią powtarzać się, trzeba więc teraz robić ich jak najmniej, gdyż nie ma ludzi nieomylnych.

Dzień oszczędności przypada na okres, który wzbudza w nas nadzieję lepszego jutra. Warsztaty pracy, bezczynne przez szereg lat, ruszyły; zatrudnienie otwiera możność zarobków i stwarza faktyczną, a nie na filantropii opartą — siłę nabywczą; potrzeby ludności miejskiej wzrastają, rolnik zyskuje odbiorców na płody swej pracy. Cena zboża, produktu wytwarzanego w Polsce przez największą ilość rąk, wraca do normy; wieś, która przez szereg lat uginała się pod brzemieniem nędzy, staje się pod wpływem poprawy gospodarczej ważnym odbiorcą towarów przemysłowych. Jest to proste stwierdzenie faktów, bez nadmiernego optymizmu; wystarczy zsumować cały szereg prac wykonanych w Polsce w ostatnich latach, aby fakty napełniły nas wiarą w przyszłość.

Jeśli notoryczni pesymiści widzą rzeczywistość nieraz zbyt czarno, to wiadomo, że gdy kto chce, to w każdym zjawisku może dopatrzyć się wątpliwości. Ale czyż wolno zatajać lub umniejszać to wielkie dzieło odbudowy gospodarstwa narodowego, które przecież odbywa się na naszych oczach?

Jak już wspomniałem, przy największym optymiźmie trzeba być przygotowanym na ewentualne niepowodzenia i mieć w sobie moralną i materialną siłę dla ich odporu. Dlatego wzrastające ożywienie gospodarki w Polsce obowiązuje nas do zwiększenia przezorności i poszanowania pracy i pieniądza. Wiele jeszcze mamy przeszkód do zwalczenia, wiele trudności do pokonania, aby ostatecznie ugruntować dobrobyt narodu na trwałym i pewnym fundamencie.

Trzeba więc w pierwszym rzędzie dążyć do stałego podsycania produkcji polskiej. Jak lokomotywa węgla, tak produkcja wymaga niezmiernie wytężonej pracy i bezustannego dopływu kapitału. Przyzwyczailiśmy się do określania nazwą kapitału sum, które złożone są w formie wkładów w instytucjach finansowych. Chcielibyśmy, aby instytutcje te zaspokajały wszystkie kredytowe i inwestycyjne potrzeby kraju — aby były uniwersalnym środkiem na wszelkie niedomogi pieniężne, na które cierpiał kraj nasz skutkiem długich lat niewoli, wojny i następnie niedoświadczenia finansowego. Zapominamy jednak, że wielkie kapitały nie rodzą się z abstrakcji, lecz tworzą się na gruncie procesów gospodarczych, których podstawowym elementem jest sumienna i dobrze zorganizowana praca. Wkłady, nagromadzone w instytucjach finansowych przez szerokie rzesze ludności, są wynikiem ich pracy, która — w połączeniu z kapitałami obrotowymi rozprowadzanymi przez wielkie ośrodki dyspozycyjne — objęta jest ogólną nazwą ruchu gospodarczego. Kapitały obrotowe odnawiają się w nieprzerwanym działaniu pracy i rodzą się owoce w formie nadwyżek pieniężnych, które objęte są nazwą wkładów oszczędnościowych. Wkłady te kierowane są do dalszej pracy w gospodarce narodowej.

Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały złożone w kasach i bankach obrazują siłę nabywczą wycofaną z obrotu gospodarczego, popełniają nieścisłość, gdyż właśnie obrazują one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia. Tym większe gromadzą się kapitały w instytucjach finansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy. Oszczędności — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarczego kraju i przezorności obywateli — słowem od dobrej gospodarki. Nie ma więc tu żadnego cudu, lecz właśnie prymitywny ale konsekwentny rozwój rzeczy. Kierowanie tych kapitałów do odpowiednich łożysk i racjonalne ich zużytkowanie jest jednym z zadań polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza nie ma na celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwarzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możność pracy i zarobków. Nie majątek lecz dochód utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i obrazuje właściwe bogactwo narodu. Nie jest rzeczą Państwa prowadzić za rękę przedsiębiorcę, ale, dawszy mu ochronę prawną przy racjonalnej polityce podatkowej, stwarzać sytuacje, w których przedsiębiorca, podejmując się dzieła, pracuje na własne ryzyko i liczy jedynie na własne siły. Państwo nie może być dla złych gospodarzy kasą, która zwraca pieniądze za nieudane przedstawienie.

Często słyszy się skargi: „Mógłbym zwiększyć produkcję, gdybym miał więcej kapitału . Mówią to przemysłowcy, ziemianie, mówią kupcy, mówi wielu z tych, którzy prowadząc warsztat pracy chcieliby wydajność tego warsztatu uintensywnić. Gołymi rękami uczynić tego nie zdołają; wysokość kredytu, który mogliby zdobyć w obecnych warunkach, nie zawsze zaspokaja ich potrzeby, gdyż kapitały nagromadzone w instytucjach finansowych obsługują zbyt wiele dziedzin i w stosunku do ogólnych potrzeb kraju mają wytknięte granice swego działania. Trudności rozwiązuje więc realizacja przez Państwo wielkich zamierzeń, które w proporcji do zadań

Z racji „Dnia Oszczędności" w dn. 31 października rb. prezes PKO Dr H. Gruber wygłosił przemówienie. Ze względu na ciekawe ujęcie zagadnienia, drukujemy je, mimo spóźnionego terminu.

dziejowych narodu dają w szerszej mierze inżynierowi podstawę planowania, przedsiębiorcy możność dostaw, robotnikowi pracę.

Wielkie inwestycje puszczają w ruch warsztaty pracy i zwiększają substancję majątkową narodu nie tylko na gruncie ściśle ujętej opłacalności, lecz również, gdy finansowa ocena przydatności poszczególnych dzieł, określana mianem rentowności, nie jest uchwytną. Nie da się obliczyć w gotówce rentowności szosy, wielkiej tamy rzecznej, gmachów naukowych i wielu innych urządzeń, które podnoszą komfort życia narodu, a nie opierają się wyłącznie na kalkulacji rachunkowej. W okresie swego powstawania wywołują one popyt na pracę, dają możność zarobków przedsiębiorcom i robotnikom, więc w tym przede wszystkim mieści się ich materialna wartość.

Żyjemy na pograniczu dwóch pokoleń i dwóch zasadniczo różnych systemów gospodarczych. Jak więc to bywa na pograniczu powstają konflikty, które trzeba doraźnie decydować.

Pieniądz nie jest już dziś wyłącznym przywilejem możnych; jest on środkiem powszechnego użytku; nie ma już o tym mowy, aby siła nabywcza koncentrowała się w ograniczonej ilości rąk. Uległa również zmianie rola przemysłowca, kupca i rękodzielnika. Nie jak dawniej dla wybranej garstki szczęśliwców pracują oni. Konsumentem jest wielka rzesza, która w swej większości żyje z pracy mózgów i rąk. Ma ona ograniczoną, ale trwalszą siłę nabywczą. Towarów zatem musi być coraz więcej, a cena ich musi być przystępna i godziwa. Hasłem nowoczesnego producenta jest — wielki obrót, mały zysk; to hasło umożliwia realizację zasady godziwego zarobku. Dowolność cen, nie znajdująca uzasadnienia i objektywnych warunkach produkcji i wymiany, może stać się wielkim niebezpieczeństwem dla równowagi gospodarczej.

Znana teoria o zbawiennych skutkach zwyżki cen może wchodzić w rachubę tylko przy odpowiednim jej sharmonizowaniu ze wszystkimi elementami gospodarki kraju, której ostatecznym wyrazem jest przeciętna siła nabywcza Do tej siły nabywczej dostosowane być muszą ceny. Teoria wysokich cen nie wytrzymała nigdzie aktualnej próby życia, a w krajach, gdzie się ona urodziła, obserwujemy raczej zniżkę cen, wyrażającą się w zbawiennych dla kraju skutkach.

Jest to sprawa niezmiernie dla nas ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając własny rynek wytwórczości i zbytu, uczestniczy w wymianie międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryterium cen. Przekraczając ceny światowe, popełniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podnosić stopę życiową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postęp. Unikajmy skoków w niewiadome i nie hołdujmy abstrakcjom i formułom nie wytrzymującym próby życia. Jedynie i wyłącznie gospodarka z ołówkiem w ręku, gospodarka „wedle stawu grobla“ ma realne podstawy.

Dziś, gdy cały cywilizowany świat obchodzi „Dzień Oszczędności“, patrzmy z wiarą w przyszłość. Podnośmy wydajność warsztatów pracy i pomnażajmy pracą zamożność narodu.

Składając swoją część dla współpracy międzynarodowej, stwierdzamy zarazem, że najwyższym celem naszej gospodarki jest — zwiększenie zamożności społeczeństwa polskiego.

Mieczysław Krzyżankiewicz

Ku organizacji polskiego rynku owocowego

W zeszycie 13. „Gospodarki Zachodniej“ zamieściliśmy szereg rozważań na temat racjonalizacji polskiego handlu owocowego. W nawiązaniu do wspomnianego zeszytu, nadsyła nam dyrektor Targów Poznańskich p. M. Krzyżankiewicz artykuł, informujący o konkretnych poczynaniach — zorganizowanych przez Targi aukcyj owocowych, mających przyczynić się w poważnej mierze do organizacji krajowego rynku owocowego.

Poza produktami rolnymi handlowanymi na giełdzie pozostaje jeszcze wiele artykułów rolnych, które dotychczas z braku standaryzacji uzyskują bardzo nierównomierne ceny i wskutek tego dezorientują rynek. Dlatego Targi Poznańskie po zorganizowaniu Jarmarków Wełny, zaprojektowaniu Aukcyj na Skórki Futerkowe podjęły się zracjonalizowania handlu owocami i warzywami krajowego pochodzenia.

Ujęcie w ścisłe cyfry produkcji rolnictwa, uiszczonej z braku standaryzacji i selekcji, jest narazie niemożliwe, sądzić jednak należy, że przekracza sumę kilkuset milionów złotych. Orientując się w tych stratach Rząd stara się im zapobiec przez pomoc w budowie chłodni w największych centrach konsumcji. Jak donosi prasa ma powstać 11 nowych chłodni w Polsce i kilka nowych żywnościowych hal targowych. Urządzenia te będą poważną pomocą dla rolnictwa i handlu, nie rozwiążą jednakże problemu pełnego zapobiegnięcia niszczeniu części produkcji rolnej. Tylko dobry towar uzyskuje ceny wysokie, a najlepszy sprawdzian dobroci znajdzie na aukcjach regulujących równocześnie popyt i podaż. Odnosi się to również do owoców. Owoc niesortowany a przede wszystkim niezdrowy i robaczywy nie znajdzie zbytu na aukcjach i będzie musiał pozostać na miejscu produkcji, albo też uzyska cenę tak niską, że nie zniesie wysokich cen transportu koleją.

Tegoroczny nadmiar owocu krajowego, pochodzenia przede wszystkim kresowego, spowodował na jesień dezorientację rynku i wywołał oburzenie konsumenta, wywołane przez komunikaty prasy donoszące, że na Kresach płacono producentowi 3, 5 i 8 groszy za kg jabłek, gdy w większych miastach konsument płacić musiał za nie 25 groszy. Przy tym nastąpiła wędrówka po całej Polsce owocu niesortowanego, który przerzucano koleją z Kresów do Warszawy, stamtąd do Katowic, Poznania i innych miast. W drodze owoc psuł i niszczył się, kupiec nabywający go był narażony na poważne straty, a konsument często przepłacał owoc popsuty.

Ten stan rzeczy był ostatecznym powodem, dla którego Targi Poznańskie przystąpiły do organizowania Aukcyj Owoców i Warzyw, do których przygotowywały

się już od dłuższego czasu. Opierając się na rezultatach dociekań fachowców i naukowców, sfer kupieckich, przemysłowych i organizacyj rolniczych Targi Poznańskie opracowały regulamin Aukcyj Owoców i Warzyw, który Ministerstwo Przemysłu i Handlu zaakceptowało, udzielając Targom koncesji na Aukcję Owoców i Warzyw. Próbne Aukcje w dniu 16 października 1937 r. dały wyniki dodatnie i pozwoliły Dyrekcji Aukcyj na szersze rozwinięcie akcji propagandowej i opracowanie szczegółowych instrukcyj w sprawie przygotowania i pakowania jabłek zimowych. Z producentami i kupującymi owoce handlarzami wysłannicy Targów przeprowadzili w terenie rozmowy, które doprowadziły do tego, że zrozumienie doniosłości Aukcyj Owoców wzrosło znacznie. Wielu z małych handlarzy z prowincji zaprasza do siebie pakierów, aby nauczyć się sortowania i pakowania jabłek.

Drugim etapem prac targowych było zorganizowanie producentów skrzyń w rozmiarach podanych w instrukcjach i sprowadzenie papieru do owijania owoców a przede wszystkim jabłek. Dzięki takiemu przygotowaniu Aukcje Owoców w Poznaniu przezwyciężyły już największe trudności organizacyjne. Producenci, dzierżawcy sadów i handlarze owoców zostali poinformowani o Aukcjach w Poznaniu a liczna korespondencja napływająca codziennie do Targów świadczy o tym, że czy to w Wilnie czy Poczajłowie interesują się poznańskimi Aukcjami Owoców.

Wobec tego pozostało Targom jeszcze zorganizowanie zbytu. Pomagają w tym Izby Handlowe i Związki Producentów. Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu zwołuje w najbliższym czasie zjazd kupiectwa aby utworzyć nowy związek kupców owoców.

Brak jest jednakże zrozumienia w szerszych sferach społeczeństwa objawiający się m. i. w tym, że hasło rzucane przez sfery zainteresowane jak np. „Myjcie owoc“ lub „Jedno jabłko w ciągu doby chroni Cię od choroby“ jeszcze nie zostały przez konsumenta dostatecznie zastosowane w użyciu. Dlatego projektujemy nowy rodzaj propagandy; sądzimy mianowicie, że jedna lekcja w szkołach wszelkiego typu w ciągu miesiąca poświęcona racjonalnej konsumcji owoców sezonowych będzie kształcić nietylko dzieci ale dotrze do licznych domów, przekonując konsumenta o potrzebie higieny przy wzmożonym użyciu owoców.

Kiedy już mowa o szkole zwracamy uwagę na brak podręczników dla nauczycielstwa, które winno Ministerstwo W. R. i O. P. opracować dla wszystkich szkół. Musimy się bowiem wcześnie przygotować na zdjęcie z rynku tych owoców, które otrzymamy w Polsce za lat kilka, a to dlatego, że propaganda zakładania sadów i nakaz dla osadników sadzenia wybranych gatunków drzewek owocowych spowodowały sadzenie około 3 milionów rocznie drzewek owocowych w Polsce. Gdy drzewka te zaczną owocować, powstanie konkurencja między producentami; skorzysta na tym konsument, gdyż otrzyma po tańszej cenie wartościowy owoc. Lata najbliższe miną niewątpliwie pod znakiem intensywnego rozwoju owocarstwa, gdyż sądzić można, że gros producentów owoców i warzyw zrozumiawszy, iż z morgi roli owoc przynosi więcej niż pszenica, nie wymagając przy produkcji tyle pracy i zachodów ile przy zbożu, zacznie zwracać większą uwagę niż dotychczas na hodowlę owoców. Ponieważ w Polsce liczba producentów owoców jest stosunkowo mała, standaryzowaniem ich musi zająć się kupiec. Już dzisiaj wymaga od niego konsument, aby dostarczył mu na stół towaru jak najlepszego.

* * *

Targi Poznańskie, a ściślej mówiąc Aukcje Owocowe przy Targach, przejęły zasadę pakowania jabłek z broszury p. Deike o ich sortowaniu. Dzieli się więc jabłka na 1 a Extra i I a. w opakowaniu standartowym oraz I. w opakowaniu popularnym. Poza tym dalsze klasy oznaczono jako jabłka gospodarskie (kuchenne i przetwórcze). Sortowanie wymaga dokładnej znajomości towaru, a praca wynagradza się sowicie. Jak wiele można zarobić na owocu mówią o tym zarobki na imporcie jabłek zamorskich, których cena w skrzynkach 20 kg wynosiła w porcie zamorskim 1½ do 2 dolarów podczas gdy w Gdyni ta sama skrzynka kosztowała już 40,— do 46,— złotych, a w detalu płacił konsument za kg niejednokrotnie wiosną 4,00 zł i więcej. Ponieważ przy owocu polskim odpadają koszty drogiego i długiego transportu, przeładowania, cła i pośrednictwa, przeto jest oczywistym, iż owoc krajowy jest znacznie tańszy od zagranicznego.

Jak już wyżej wspomniano Targi Poznańskie poszukując dostawców na Aukcje wyszukały doświadczonych sortierów i pakierów, których pionierska praca winna dać jak najlepsze wyniki. Dla całokształtu obrotu jednakże potrzeba kilku udogodnień handlowych z których za najważniejsze uważamy: powstanie chłodni i większych składnic — przechowalni i dojrzewalni. Muszą też powstać zasobne przedsiębiorstwa handlowe hurtowne, które zajmą się z biegiem czasu eksportem warzyw i owoców.

Aby zracjonalizować cały obrót warzywami i owocami polskiej produkcji pragniemy w ścisłych słowach sprecyzować podział pracy. Zatym według nas winni:

producenci: 1) ograniczyć się do sadzenia i pielęgnowania drzew i krzewów owocowych wyłącznie doborowych gatunków, 2) zbierać owoce w czasie odpowiednim a w każdym razie nie za wcześnie, 3) odseparować owoc dobry od nadpsutego, 4) oddać pozostały dobry owoc do rąk kupca, o ile nie posiadają warsztatu uprzemysłowionego; miasta — większe centra handlowe: 1) wybudować chłodnie, 2) większe składnice — przechowalnie, 3) żywnościowe hale targowe; przemysł: 1) dostarczać skrzyń, papieru, worków itp. w wymiarach standartowych, 2) przesuszyć owoc, przetwarzać go na pulpy, konserwy, konfitury, soki, wina i płynny owoc; kupiectwo: skupywać owoc podsortowany, 2) podjąć się preparowania owocu, 3) sortować standartowy owoc, 4) pakować w odpowiednim opakowaniu standartowym, 5) tworzyć hurtownie owoców, 6) eksportować owoc, 7) urządzać restauracje podające konsumentowi wyłącznie owoc, potrawy i napoje z warzyw i owoców; Rząd: 1) udzielać ulg taryfowych kolejowych na Aukcje Owoców, 2) udzielać ulg akcyzowych dla przetwórstwa, 3) dbać o higienę owoców, 4) popularyzować konsumcję owoców i warzyw, 5) hamować zbędny import tych gatunków owoców, które produkować z powodzeniem można w kraju i 6) w początkowej fazie rozwoju handlu udzielać eksporterom premii wywozowych.

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Inż. Marian Jarkowski

O program elektryfikacji Wielkopolski

W miarę rozwoju życia gospodarczego, zagadnienie elektryfikacji staje się w Polsce coraz aktualniejsze, a zwłaszcza w Wielkopolsce, która przez korzystanie od szeregu lat z elektrowni lokalnych, osiągnęła już znaczny stopień kultury elektrycznej i jest przygotowana jak żadna inna z dzielnic Polski do korzystania z dobrodziejstw elektryfikacji w całej pełni.

Uznając doniosłość tego zagadnienia, zwróciliśmy się do Stowarzyszenia Elektryków Polskich, Oddział w Poznaniu, który przez specjalnie wyłonioną Komisję Elektryfikacyjną opracował już ramowy projekt elektryfikacji tutejszego Ogręgu.

Projekt ten przewiduje planową elektryfikację nie tylko miast, ale uwzględnia również całkowite zelektryfikowanie wsi i osad.

Zwracamy jednocześnie uwagę, że artykuł niniejszy jest drugim z kolei, jaki zamieszczamy w tej materii. Pierwszy artykuł o charakterze przyczynka do zagadnienia pióra p. A. Trzcińskiego drukowaliśmy w nr. 13. „G. Z." Odmiennie ujmuje to zagadnienie Stowarzyszenie Elektryków. W ten sposób przedstawiliśmy problem w świetle dwu opinii, dostarczając fachowego materiału do dyskusji w formie poważnego przyczynku do problemu elektryfikacji Wielkopolski.

Oto szczegóły otrzymanych od Stow. Elektr. Polskich zasadniczych wytycznych elektryfikacji Wielkopolski.

Urzeczywistnienie elektryfikacji widzimy jedynie w t. zw. elektryfikacji okręgowej, opartej w Wielkopolsce na Elektrowni Poznańskiej, która następnie musi być włączona w system sieci państwowych, powiązana z innymi ośrodkami wytwórczymi energii elektrycznej w równoległą współpracę.

Dlaczego właściwie występujemy z tym właśnie poglądem?

Elektyfikacja winna swym zasięgiem objąć nie tylko miasta, ale i wsie; stale wzrastająca jej skala może dojść do granic dość wysokich, a budowa i rozbudowa wielkich elektrowni kosztuje daleko mniej, niż budowa, czy rozbudowa małych, w stosunku do zainstalowanego 1 KW. mocy; przy tym samym zapotrzebowaniu i jego pokryciu na większym obszarze jedna duża elektrownia okręgowa może być wybudowana na mniejszą moc, niż wynosi suma mocy małych elektrowni utrzymywanych dla pokrycia zapotrzebowania tego samego terenu; jednocześnie szczyty obciążenia są mniejsze ze względu na większą różnorodność odbiorców, i z tych samych względów moc zainwestowana w koniecznej rezerwie jest mniejsza, a koszta produkcji jednostki energii elektrycznej wytwarzanej w dużych jednostkach są niższe, niż w małych, chociażby ze względu na ich sprawność; duże elektrownie można stawiać w najkorzystniejszych warunkach dostawy surowca energetycznego i zużycia wody. W zastosowaniu do warunków okręgu Poznańskiego — elektrownia już jest gotowa i tylko nieznaczna jej rozbudowa, potrzebna zresztą w niedalekiej przyszłości i bez okręgowej elektryfikacji, pozwoli spełnić postawione wyżej warunki.

Spróbujemy zanalizować to bliżej.

Małe elektrownie rozsiane po miastach Okręgu nie mogą podołać warunkom elektryfikacji powszechnej. Przede wszystkim pracują one przeważnie przy prądzie stałym; posiada to takie znaczenie, że przenoszenie energii niedużej jest w tych warunkach możliwe tylko na małe odległości — najwyżej do dwóch kilometrów; dalej, celem utrzymania odpowiedniego dla pracy napięcia i zapobieżenia jego nadmiernym wahaniom, wydatki na linie przesyłowe wzrastają tak znacznie, że dalsze przesyłanie energii nie opłaca się; jeszcze gorzej jest za zwiększeniem zapotrzebowania — tutaj wszystkie elektrownie musiałyby być rozbudowane co jest zupełnie niewskazane ze względu na przewidzianą nieznaczną rozbudowę Elektrowni Poznańskiej; rozbudowa tej właśnie elektrowni kosztować będzie znacznie mniej, aniżeli rozbudowa kilku drobnych elektrowni; wreszcie konieczną stałaby się sprawa przejścia na prąd zmienny o wysokim napięciu, co stworzyłoby dodatkowe straty z tym związane; przerobienie elektrowni małych na prąd zmienny nie opłaci się także z powodu większych kosztów; wreszcie — co najważniejsze — żadna mała elektrownia nie jest w możności wytwarzać energii elektrycznej po 10—11gr/KWh co może uczynić elektrownia duża, przesyłając energię nawet na odległość paruset kilometrów. Zużycie paliwa na 1 KWh. w małych elektrowniach wynosi 1,2—1,3 kg węgla (ca 7 000 Cal.) a np. w Elektrowni Poznańskiej — 0,7 kg węgla na 1 KWh; a więc koszta bezpośrednie napędu są o 80% tańsze w dużej elektrowni; fakt ten ma jeszcze to znaczenie, że dla takiej samej wyprodukowanej ilości KWh zużyjemy mniej środków energetycznych, zatem zapasów ich wystarczy na dłużej.

Z przytoczonych powodów należy zaniechać elektryfikacji kraju za pomocą małych elektrowni.

Okręg Poznański posiada szereg cukrowni zelektryfikowanych, a każda o mocy instalowanej w granicach 1 500—3 000 KWh, z odpowiednią rezerwą dla swoich celów, której się wyzbyć nie może.

Ponieważ okresy najwyższych mocy szczytowych na obciążenie przemysłowe poza cukrownią przypadają akurat właśnie w czasie kampanii, cukrownia musiała by albo pracować bez przerwy, co jest niemożliwe, albo zainstalować i przystosować swoje rezerwy do nowych warunków — czyli powiększyć swoją moc zainstalowaną. Wprawdzie mogłaby ona produkować energię elektryczną nawet taniej w okresie kampanii, mając na widoku duże zapotrzebowanie na parę dla celów grzejnych, mogłoby się to jednak stać kosztem dodatkowych inwestycji na rozbudowę, które w sumie byłyby większe, niż dla Elektrowni Poznańskiej. Zysk byłby ten, że cukrownia dawałaby cokolwiek tańszą energię na przeciąg krótkiego stosunkowo czasu kampanii. Koszty inwestycji byłyby większe również i z tego powodu, że cukrownie w okresie kampanii pracują turbinami na wydmuch, co jest nie do pomyślenia, gdyby chciały dać tanią energię elektryczną w okresach pozostałych; musiałyby one wtedy przejść na kondensację pary, co właśnie powiększa koszty inwestycyjne. Mając rozporządzalną energię w Elektrowni Poznańskiej, rozwiązanie elektryfikacji przez wciągnięcie do tego cukrowni byłoby mniej ekonomiczne, bo wreszcie normalnie produkowana energia musiałaby być droższą, jako wytwarzana w mniejszych jednostkach co do mocy; dla uwypuklenia tego faktu powołam się na analogiczną koncepcję w okręgu pomorskim, gdzie mimo konieczności dużego rozbudowania elektrowni, takie rozwiązanie nie okazało się najbardziej rentownym. Fakt przeprowadzenia elektryfikacji przez Elektrownię Poznańską może stworzyć dla cukrowni tę pomyślniejszą koniunkturę, że Elektrownia stanie się wówczas rezerwą dla napędu cukrowni pod względem elektrycznym. Może jedynie wchodzić w rachubę późniejsza współpraca Elektrowni Poznańskiej z cukrowniami, co jednak na okres wykonania programu elektryfikacji — a więc nawet do 20. lat nie będzie aktualne.

Z tych względów wysuwamy Elektrownię Poznańską — jako źródło energii elektrycznej dla potrzeb elektryfikacji. Pobrana z niej energia będzie rozprowadzona po całym okręgu za pomocą linii przesyłowych, które zostaną do poszczególnych miejscowości doprowadzone na liniach rozdzielczych, a te będą w stanie doprowadzić elektryczność do każdego zakątka okręgu; tym samym będzie spełnione również zadanie obrony kraju, które nakazuje prowadzić linie przesyłowe ku jego granicom a nie naodwrót; jeżeli sieci państwowe sprzęgną energetycznie ten okręg z położonymi bardziej na wschód, będzie to gwarancją nieprzerwanej dostawy energii, bowiem ewentl. defekty przy takim rozwiązaniu mogą być usunięte w każdej chwili, w ciągu krótkiego czasu. Małe elektrownie same wprzęgną

Elektryfikacja

„STRZAŁA“
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
Inż. WITOLD PIŃSKI
Poznań
Aleje Marcinkowskiego 20 — telefon 50-65

Inż. dypl.
SULERZYSKI i ŁAGUNOW
BIURO ELEKTROTECHNICZNE
Przedstawicielstwo **Rohn-Zieliński**
licencja **Brown Boveri**
Poznań, św. Marcin 57 — telefon 40-39

WIELKOP. TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE
Sp. z o. odp.
Bydgoszcz, ul. Ciemna 4 — telefon 11-17
Budowa sieci przesyłowych i rozdzielczych wysokiego i niskiego napięcia

ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
BRONISŁAW ZIĘTAK Inżynier
URZĄDZANIE SIŁY ELEKTRYCZNEJ I ŚWIATŁA
Skład lamp i przyborów elektrotechnicznych. Warsztat reparacyjny, naprawa motorów i wind. Zakładanie instalacji przeciwzakłóceniowej. Specjalność: zakładanie reklam neonowych.
BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 9, tel. 33-39, pryw. 21-97.

Inż. KAROL KLUCK
Biuro Inżynierskie i Techniczno-Handlowe
właśc. A. KLUCK
Konc. firma Elektrotechniczna na wysokie i niskie napięcia
Tel. 10-92 BYDGOSZCZ ul. Pomorska 9

Elektroinstalacja

„ELEKTROS“
właśc. **B. Filipiński**
ZAKŁADY ELEKTRYCZNE ŚWIETLNE
dzwonkowe, sygnalizacyjne, gromochronowe. Dostawa materiałów elektrotechnicznych, gromochronowych, szczotek węglowych i świeczników.
Poznań, ulica Szkolna nr. 10 — telefon nr. 51-75

„PRĄD“
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
Feliks Łowicki
Poznań, ul. Jasna 16
telefon 66-93

A. S. WILAMOWSKI
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
Wytwórnia lamp elektrycznych
Galwanizacja - Niklownia
Poznań, ulica Murna nr. 2
narożnik ul. Nowej telefon nr. 54-40

swoje sieci w ogólną, bo nie będą w stanie dać energii po takiej cenie, jaką zadysponuje sieć okręgowa. Opracowany przez nas ramowy projekt elektryfikacji okręgowej przedstawia się następująco:

Okręg poznański, wydzielony ostatnim rozporządzeniem przez M. K, i P., obejmuje 17 powiatów Województwa i dwa wydzielone miasta: Poznań i Gniezno. Projekt dotyczy całości — bez m. Poznania, którego elektryfikacja przedstawia zupełnie odmienne tło i zresztą nie potrzebuje być włączoną do elektryfikacji Okręgu. Na cały okręg przewidujemy rozprowadzenie od jednej centralnej podstacji przy Elektrowni Poznańskiej pięciu linii przesyłowych o napięciu 30 000 Volt, które zasilać będą każdy powiat.

Od powiatowej podstacji zostanie wyprowadzona sieć rozdzielcza o napięciu 15 000 Volt, która dotrze do wszystkich miejscowości powiatu; każda miejscowość otrzyma z podstacji lokalnych prąd przetransformowany na napięcie 220/380 Volt.

Podział linii jest następujący:

Linia

I. Poznań — Wolsztyn

Przyłączone powiaty	Ilość mieszk. w 1933 r.	Zużycie roczne w 1000 Kwh.	Potrzebna moc Kw.
1/5 część pow. poznańskiego	19124	574	225
1/2 „ „ kościańskiego	42489	1275	495
1/2 „ „ nowotomyskiego	43899	1320	510
wolsztyński	47986	1440	560
Razem:		4610	1790

II. Poznań — Rawicz

1/5 część pow. poznańskiego	19124	574	225
1/2 „ „ kościańskiego	42489	1275	490
śremski	57341	1720	680
gostyński	49657	1490	580
leszczyński	57459	1730	670
rawicki	49156	1480	580
Razem:		8270	3225

III. Poznań — Gniezno

1/5 część pow. poznańskiego	19124	574	225
średzki	49850	1500	580
wrzesiński	43778	1310	520
gnieźnieński	86256	2590	1000
Razem:		5974	2325

IV. Poznań — Chodzież

1/5 część pow. poznańskiego	19124	574	225
obornicki	56813	1710	670
wągrowiecki	54380	1630	635
czarnkowski	35771	1090	420
chodzieski	44687	1340	500
Razem:		6344	2470

V. Poznań — Międzychód

1/5 część pow. poznańskiego	19124	574	225
1/2 „ „ nowotomyskiego	43899	1320	510
szamotulski	67953	2040	750
międzychodzki	31183	940	345
Razem:		4874	1840
Ogółem:		30000	11650

Elektroinstalacja

„GROM“ Konc. Przedsiębiorstwo elektrotechniczne

Zakładanie siły i światła niskiego i wysokiego napięcia. Specjalność: konserwacja i nowe zakładanie gromochronów oraz sygnalizacji. Porady techniczne. Kosztorysy bezpłatnie.

właśc.: **J. KLUCZYŃSKI**

POZNAŃ, Wierzbięcice 49, narożnik Rynku Wildeckiego telefon: 77-49.

STANISŁAW CICHY

ZAKŁADY ELEKTROINSTALACYJNE

POZNAŃ, ul. Wielka 11

rok założ. 1919

SPÓŁDZIELNIA ELEKTROTECHNICZNA

z odp. udział.

POZNAŃ

św. Marcin 75 parter — telefon 57-18

„ELEKTRA“ JAN PAWLAK

Zakład Elektrotechniczny

Instalacja siły i światła elektrycznego

Lampy — Żyrandole — Radio

BYGDOSZCZ, ul. Mostowa 8

Telefon nr 36-92

B. JĄCZKOWSKI

Biuro Instalacji Elektrotechnicznej

Bydgoszcz, ul. Gdańska nr 23 — Telefon nr 39-30

Wykonanie instalacji elektrycznej na siłę i światło.

SKŁADNICA: motorów, żyrandoli, aparatów radiowych oraz wszelkich przyborów elektrotechnicznych.

Projekty i Kosztorysy

FRANCISZEK JABŁOŃSKI

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

Bydgoszcz, Plac Kościeleckich 4, telefon nr. 12-56

wykonuje solidnie i tanio instalacje elektryczne wszelkiego rodzaju

„ŚWIATŁO“

S. WOJCIECHOWSKI — BYDGOSZCZ

Mostowa 2

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

telefon 13-45

R. M. REIMANN

Bydgoszcz, ul. Dworcowa 28

telefon 37-80

Zakład elektrotechniczny i skład wszelkich materiałów elektrotechnicznych i radiowych

Celem obliczenia kosztów budowy linii i wyprowadzenia kosztów I KWh. po przesłaniu ich do każdego powiatu i rozliczenia się tam po stronie 15000 Volt — dokonano następujących założeń:

1. przypuszczalny orientacyjny koszt 1 KWh. loco szyny zbiorcze elektrowni (bez kosztów budowy centralnej podstacji — przyjęto 5 gr) 1 KWh.
2. oprocentowanie kapitału 6% (stosunkowo dosyć wysokie w związku z projektem realizacji)
3. czas amortyzacji kapitału — 20 lat;
4. Zysk — 3%

Przy tych założeniach całkowite koszty pośrednie, obciążające kalkulację wyniosą 16,2% — wtedy koszty budowy i eksploatacji tych linii wyniosą razem dla pięciu linii: Poznań—Wolsztyn, Poznań—Rawicz, Poznań—Gniezno, Poznań—Chodzież, Poznań—Międzychód zł 4 800 000.

Szczegółowo przeprowadzona kalkulacja wykazuje, że koszta przesyłania energii obciążają kalkulację kosztów 1 KWh. po 3 gr/KWh.; łączny koszt średni 1 KWh. loco podstacja powiatowa niech wyniesie 10 gr. Żadna lokalna elektrownia o charakterze zasięgu powiatowego nie będzie w stanie po takiej taryfie oddać loco wytwórnia energii elektrycznej; fakt ten potwierdza tylko racjonalność naszej koncepcji.

Opierając się na tych zasadach można wyprowadzić koszty budowy i obciążenie nimi kalkulacji 1 KWh dla każdej miejscowości po stronie niskiego napięcia 220/380 Volt — czyli normalny koszt własny 1 KWh. dla lokalnej elektrowni, ale bez obciążenia jej siecią. — Ostateczne wyniki rachunku przedstawiają się dla poszczególnych miejscowości na 1 KWh następująco:

Powiat	Koszt 1 kwh.
Chodzież	19,7
Czarnków	20,6
Gniezno	15,7
Gostyń	15,4
Kościan	16,2
Leszno	15,9
Międzychód	22,1
Nowy - Tomyśl	17,3
Oborniki	19,3
Poznań	15,6
Rawicz	22,3
Szamotuły	17,3
Śrem	17,5
Środa	17,5
Wągrowiec	19,1
Wolsztyn	17,2
Września	16,3

Elektroinstalacja

„ELEKTROTECHNIKA"
M. BRUKARZEWICZ Inż.
Bydgoszcz, ul. Marcinkowskiego 11
telefon 11-77
Koncesjonowane przedsiębiorstwo elektro- i radiotechniczne

Zakład elektrotechniczny
JAN LEWICKI
Bydgoszcz, ul. Poniatowskiego 30
telefon 32-69
urządzenia elektryczne wszelkiego rodzaju.
Specjalność: naprawa i konserwacja wind osobowych i ciężarowych.

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY
W. TYBORSKI
wykonuje solidnie i tanio instalacje siły światła i radia.
Poleca: żyrandole, grzejniki, aparaty radiowe i wszelkie przybory elektrotechniczne.
BYDGOSZCZ, ul. Śniadeckich 25 — tel. 35-15.

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY
P. MICHALSKI
BYDGOSZCZ, ul. Gdańska 39 — tel. 32-07.
RADIO LAMPY ŻYRANDOLE
duży wybór — niskie ceny.

Fabryki

FABRYKA ARTYKUŁÓW ELEKTROTECHNICZNYCH
Inż. STEFAN CISZEWSKI S. A.
Bydgoszcz, Sobieskiego 1
telefon 11-64

ZAKŁADY AKUMULATOROWE syst.
„TUDOR" S. A.
Oddział w Poznaniu, ul. Działyńskich 3, tel. 11-67
Akumulatory ołowiane i żelazo-niklowe do wszelkich celów

POLSKIE ZAKŁADY
PHILIPS, S. A.
Warszawa — oddział w Poznaniu
ul. Piekary 16/17 — telefon 37-22

BRACIA BORKOWSCY
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE S. A.
Fabryka i sprzedaż hurtowa materiałów elektroinstalacyjnych i oświetleniowych.
Oddział w POZNANIU, Al. Marcinkowskiego 23 — tel. 51-20.

Wreszcie podajemy koszta budowy sieci niskiego napięcia we wszystkich miejscowościach powiatów i koszt 1 KWh. loco licznik konsumenta.

Powiat	Liczba ludności miasta	Liczba ludności wieś	Koszta budowy sieci w zł	Zużycie roczne w tys. Kwh.	Koszta stałe 16,2%	Straty w sieci 5% w zł	Koszta zakup. prądu w zł	Całkowite koszta w zł w 1000.—	Koszt 1 kwh w groszach
Chodzież	15678	29009	710 000,—	1341	115000	13 000,—	265 000,—	393,—	29,3
Czarnków	8140	27631	590 000,—	1072	960000	11 000,—	223 000,—	330,—	30,5
Gniezno	6169	50163	978 000,—	2583	160000	20 000,—	406 000,—	586,—	22,7
Gostyń	13706	35951	800 000,—	1500	130000	12 000,—	231 000,—	373,—	24,9
Kościan	19501	65477	1 413 000,—	2525	229000	20 400,—	408 000,—	657,4	26,—
Leszno	23551	33908	882 000,—	1655	143000	13 000,—	263 000,—	419,—	25,3
Międzychód	8143	23040	513 000,—	935	83000	10 000,—	207 000,—	300,—	32,1
Nowy-Tomyśl	24654	63144	1 434 000,—	2630	233000	23 000,—	455 000,—	711,—	27,3
Oborniki	15016	41797	932 000,—	1710	151000	16 500,—	330 000,—	497,5	29,1
Poznań	10428	85192	1 668 000,—	2880	270000	16 000,—	450 000,—	736,—	25,6
Rawicz	19171	29985	770 000,—	1473	125000	17 000,—	328 000,—	470,—	31,9
Szamotuły	19988	47965	1 103 000,—	2040	179000	18 000,—	353 000,—	550,—	27,—
Śrem	16758	40583	930 000,—	1720	151000	15 000,—	301 000,—	467,—	27,1
Środa	12792	37058	820 000,—	1440	133000	13 000,—	252 000,—	398,—	27,6
Wągrówiec	12055	42325	907 000,—	1630	147000	16 000,—	311 000,—	474,—	29,1
Wolsztyn	8224	39762	815 000,—	1440	132000	13 000,—	248 000,—	393,—	27,3
Września	10600	33178	725 000,—	1312	117000	11 800,—	214 000,—	342,—	26,—
			Sa. 16 000 000,—						

Taryfa ta daje nam koszt w granicach 25—32 — średnio 28 gr/KWh. Przyjmując, że 2/3 energii elektrycznej idzie na siłę, a jedna trzecia dla światła, otrzymamy taryfę — 45 gr/KWh. dla światła i 19 gr/KWh. dla siły; i taka taryfa znów potwierdza fakt, że okręgowa elektryfikacja jest racjonalniejsza, że tylko w ten sposób dojdziemy do możliwości upowszechniania napędu elektrycznego i innych dobrodziejstw energii elektrycznej. Zaznaczamy, że przyjęliśmy warunki mniej korzystne, aby nie być posądzonymi o optymizm.

Fabryki

CENTRALA ŻARÓWEK
K. DONAT
POZNAŃ — ulica Fr. Ratajczaka nr. 36
telefon 15-86

A. MARCINIAK, Sp. z o. o.
BYDGOSZCZ, ul. Długa 6 — tel. 13-43, 28-99.
Skład fabryczny żyrandoli i opraw elektrycznych. Hurtownia artykułów: elektrotechnicznych, radiowych, technicznych, szkła oświetleniowego elektrycznego i gazowego.
Oddział S. A. A. MARCINIAK, Warszawa, Wronia 23.

Powszechne Towarzystwo Elektryczne
„A. E. G."
Sp. z o. odp.
Poznań, Br. Pierackiego nr 19 — telefon nr 40-98

LEON JANKOWSKI
Tel. 37-83, pryw. 11-42
POZNAŃ, Al. Marcinkowskiego 19
Artykuły elektrotechniczne i oświetlenia nowoczesne
Akumulatory — Kwas siarczany
Oleje mineralne — Smary
Skrytka pocztowa 126 — P. K. O. nr. 211.526

A. S. WILAMOWSKI
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
Wytwórnia Lamp Elektrycznych
Galwanizacja — Niklownia
Poznań, ulica Murna nr 2 — narożnik ul. Nowej
telefon 54-40

Elektro - mechanika

STEFAN JAGODZIŃSKI
Przedsiębiorstwo Elektromechaniczne
Naprawa maszyn i motorów elektrycznych
ul. Dąbrowskiego 83/85
telefon 67-04 telefon 67-04

ZAKŁADY MECHANICZNE I ELEKTRYCZNE Inż. E. HARDER
POZNAŃ, ul. Sienkiewicza 11 — tel. 61-59.
Dźwigi elektr. osobowe i towarowe — Wentylatory — Konstrukcje żelazne — Słupy kratowe i uzbrojenia dla wysokiego napięcia — Haki i trzony do izolatorów.

Zakład Elektromechaniczny
WŁ. ALANKIEWICZ
POZNAŃ, ul. Fredry 12 — tel. 31-42.
Naprawa silników i dźwigów elektrycznych. — Budowa kolektorów i tablic rozdzielczych. — Instalacja siły i światła.

Z punktu widzenia technicznego uzasadniliśmy ramowo możliwość takiego przedsięwzięcia i jego racjonalność. — A jak się przedstawia strona finansowa?

Na cele elektryfikacji Okręgu Poznańskiego potrzeba

dla linii przesyłowych	4 800 000,—	zł.
„ „ rozdzielczych	16 200 000,—	„
„ „ lokalnych niskiego napięcia .	16 000 000,—	„
Razem	37 000 000,—	zł.

Podkreślamy, że tak poważna kwota wypadła głównie z powodu objęcia elektryfikacją wsi i osad.

Jest to kwota olbrzymia; wykluczone jest, aby znalazła się taka jednostka, która mogła przystąpić do wykonania tego dzieła. — Wprawdzie nie potrzeba tych pieniędzy odrazu, bo nie ma uzasadnionej potrzeby równoczesnego wykonania wszystkich inwestycji, tym niemniej wykonanie tego planu przez jednostkę wydaje się raczej wykluczonym. Zwłaszcze że w pierwszych latach należy się liczyć bezwzględnie z deficytem.

Taką kwotą nie rozporządza na ten cel ani Elektrownia Poznańska, ani m. Poznań. Również oglądanie się na realizację tego planu finansowego przez Państwo nie rokuje nadziei powodzenia.. Zbadajmy nasze siły i sprawdźmy czy tutejsze społeczeństwo musi oglądać się na pomoc zewnętrzną.

Stwierdzamy, że nasze własne siły podołają temu zadaniu — wystarczy tylko przeprowadzić plan poszczególnych faz realizacji a tutejsze samorządy będą w możności pokryć potrzeby, związane z elektryfikacją. — Doskonale wiemy, że banki lokalne obniżają stopę procentową od wkładów, gdyż posiadają nadmiar kapitałów. Zużycie tych kapitałów na przeprowadzenie elektryfikacji okręgu stanowić będzie dobrą i pewną lokatę gotówki zabezpieczoną jednostkami zbiorowymi, które w pełni zasługują na zaufanie.

My — elektrycy tutejszego okręgu — wierzymy mocno w wysoki potencjał zasobów, jesteśmy pewni wystarczającego zakresu jego wyładowania; że dotychczas pole to leżało odłogiem, to tylko wina bezwładności, wina braku inicjatywy. Z inicjatywą tą występujemy obecnie.

Aby realizacja była możliwa, proponujemy następujące jej fazy:

Starostwo Krajowe wykonałoby linie przesyłowe łącznie z podstacją centralną i podstacjami w poszczególnych powiatach; cały ten program realizacji byłby rozłożony na cztery lata.

W pierwszym roku byłaby wybudowana linia Poznań — Międzychód i Poznań — Grodzisk kosztem . .	1 400 000,— zł.
W drugim roku linie Grodzisk — Wolsztyn i Poznań — Września kosztem	900 000,— „
W trzecim roku linie Września — Gniezno i Poznań — Rawicz kosztem	1 500 000,— „
W czwartym roku linie Poznań — Wągrówiec — ew. Chodzież — Czarnków kosztem	1 000 000,— „

Elektro - mechanika

ZAKŁAD ELEKTROMECHANICZNY
FRANCISZEK KLOZA
Naprawa maszyn i motorów elektrycznych
POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego nr 32 — telefon 73-56

„ELEKTRO"
L. PRETSCH
POZNAŃ, ul. Stroma 23 — telefon 75-35.
Naprawy maszyn elektrycznych. — Szczotki węglowe.
Silniki i prądnice.

ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
KORDZIŃSKI
POZNAŃ
Telefon 70-13 **ul. Polna 24** Telefon 70-13
Specjalność: naprawa oświetleń samochodowych

WARSZTAT ELEKTRO-MECHANICZNY
Inż. PAWEŁ SCHULZ
BYDGOSZCZ, ul. św. Trójcy 35 — telefon 741.
Wykonuje instalacje dla siły i światła elektrycznego.
Naprawa maszyn elektrycznych i aparatów.

„MAGNETO" wł. Fr. Graczkowski
BYDGOSZCZ, ul. Król. Jadwigi 27
telefon 18-25, pryw. 21-72 rok założenia 1923
Oddział I. Elektrotechnika automobilowa.
II. Naprawa motorów elektrycznych prądu stałego i zmiennego.
Reprezentacja i obsługa BOSCH.

Radio

„PREMS"
Krajowe Zakłady Radiotechniczne
Sp. z ogr. odp.
POZNAŃ, ul. Skarbowa 19/20 — Telefon 16-16

„KOSMOS-RADIO"
PRZEDSTAWICIELSTWO
CZESŁAW TRZECIAKOWSKI
POZNAŃ,
Plac Nowomiejski 6a m 22
Telefon 19-60

M. ŁOZOWSKI
Przedstaw. Tow. „ELEKTRIT-RADIO"
NA WOJ. POZNAŃSKIE I POMORSKIE
POZNAŃ, św. Marcin 45a
telefon 53-65 P. K. O. 209.242

Po wykonaniu podstacji powiatowych — Wydziały Powiatowe zajęłyby się wykonaniem pozostałej części linii z planu elektryfikacji — a więc wszystkich linii o napięciu 15 000 Volt i wszystkich linii niskiego napięcia za wyjątkiem może miast, które albo pracowałyby do czasu zużycia się ich elektrowni — własnymi środkami, albo na własny koszt przebudowały swoje i przyłączyły się do sieci ogólnej — to pozwoliłoby odciążyć koszta budowy linii przez Wydziały Powiatowe.

Okres rozbudowy całego powiatu trwałby 5 lat. W tych warunkach okres przewidzianej przez nas pełnej elektryfikacji rozciągnąłby się na 14 lat dla każdego powiatu, a na lat 17 — dla całego Okręgu. — Na tak długą rozbudowę jesteśmy przygotowani, mając na uwadze fakt ponoszenia kosztów inwestycyjnych przez konsumenta i związane z tym trudności oraz pewną jego bezwładność; w takim programie liczymy się z tym, z tylko 10% przewidzianej całkowitej energii zostanie spożyte w pierwszym roku i że taki tylko będzie następował roczny jej przyrost; jeżeli przyrost zużycia nastąpi prędzej, to kalkulacja ogólna stanie się bardziej rentowną i przyśpieszy ostateczny okres oddłużenia. — Że nasze obliczenia są raczej pesymistyczne, niech posłuży fakt przewidzianego przyrostu zużycia energii elektrycznej dla jednego powiatu, oparty na tych założeniach.

W pierwszym	roku	obliczamy	2%	całkowitego	zużycia	energii	dla	danej	linii
„ drugim	„	„	6%	„	„	„	„	„	„
„ trzecim	„	„	12%	„	„	„	„	„	„
„ czwartym	„	„	20%	„	„	„	„	„	„
„ piątym	„	„	30%	„	„	„	„	„	„
„ szóstym	„	„	40%	„	„	„	„	„	„
„ siódmym	„	„	50%	„	„	„	„	„	„
„ ósmym	„	„	60%	„	„	„	„	„	„
„ dziewiątym	„	„	70%	„	„	„	„	„	„
„ dziesiątym	„	„	80%	„	„	„	„	„	„
„ jedenastym	„	„	88%	„	„	„	„	„	„
„ dwunastym	„	„	94%	„	„	„	„	„	„
„ trzynastym	„	„	98%	„	„	„	„	„	„
„ czternastym	„	„	100%	„	„	„	„	„	„

Radio

KAZIMIERZ MATUSZAK
przybory elektrotechniczne i Radio
POZNAŃ
ul. Br. Pierackiego 16
telefon 30-67 telefon 30-67

ZYGMUNT KOLASSA
SPRZEDAŻ RADIO-APARATÓW
POZNAŃ
św. Marcin 45a
telefon 26-28 telefon 26-28

„FONORADIO“
właśc. JERZY MIELOCH
POZNAŃ
Al. Marsz. Piłsudskiego 7
telefon 39-85 telefon 39-85

Biuro Sprzedaży Radioodbiorników
„SUPER-RADIO“
właść. T. Bułas i B. Grynia
Poznań, 27 Grudnia 16.
Telefon 57-71.

„ZENIT-RADIO“
Wytwórnia i sprzedaż aparatów radiowych
K. TUSZYŃSKI
POZNAŃ
ul. Rom. Szymańskiego 1 — telefon 57-83

Specjalne

„ELEKTROMIERZ“
WŁ. A. ENGLERT — telefon 61-02
Warsztaty elektrotechniczne. Laboratorium elektrotechniczne. Naprawa i legalizacja liczników elektrycznych na prąd stały.

BIURO ELEKTROMEDYCZNE I SANITARNE
PISKORSKI i BLOCK
POZNAŃ
ul. Fr. Ratajczaka 36 Telefon 22-17
Dostarcza i naprawia wszelkie aparaty elektromedyczne i roentgenowskie.

FR. KRANC Ostrów Wlkp., Raszkowska 14, tel. 143
Kalisz, 6-go Sierpnia 8, tel. 568
Kępno, Rynek 19
Hurtownia rowerów, Maszyn do szycia, Aparatów radiowych, Patefonów, Żyrandoli i materiałów elektrotechnicznych.
Własne warsztaty reperacyjne i koncesja na wykonywanie instalacji elektrycznych.

Rzeczywistość mówi o szybszych przyrostach konsumentów.

Dla tych warunków obliczyliśmy przy poprzednich założeniach, że pierwsze 7 lat eksploatacji, będzie dla powiatów deficytowymi, a następnie nastąpi niejako przesilenie i wybudowana sieć nietylko oprocentuje kapitał, ale zacznie dawać już zysk, który pozwoli po 20 latach całkowicie zamortyzować kapitał zakładowy i w dodatku odłożyć niezbędne środki finansowe dla odnowienia linii. — Dla linii przesyłowych takim rokiem przełomowym jest rok dziesiąty; tutaj chcąc przyśpieszyć amortyzację kapitału należy energię sprzedawać nie po 8 gr/KWh, a drożej, co jest możliwe — jak widzimy z zestawienia cyfr.

Jak zatym sfinansować całą budowę?

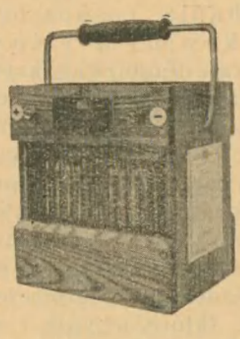
Starostwo Krajowe może zaciągnąć pożyczkę w Funduszu inwestycyjnym dla celów elektryfikacji, lub w bankach lokalnych i tam wystarać się o przydział potrzebnych rocznych tangent; do czasu opłacalności całej inwestycji w liniach przesyłowych przewidzieć w swoim budżecie obsługę kapitału procentami do maksymalnej kwoty 288 000,— zł. przy 6% pożyczce, co trwałoby do 10 lat, przy czym kwoty te w budżecie stopniowo malałyby do zera, gdyż samo przedsiębiorstwo rozpoczęłoby amortyzację pożyczki; ponadto możnaby tutaj przyciągnąć jako udziałowca Elektrownię Poznańską, jednak nie przez uzyskanie od niej kapitału w gotówce, ale raczej jako dostawcę przez pewien okres gratisowo energii elektrycznej.

Kwoty, potrzebne Wydziałom Powiatowym do realizacji ich programów średnio w wysokości 2 000 000,— zł. na powiat również byłyby możliwe do uzyskania w formie pożyczek w Komunalnych Kasach Oszczędności, co nawet dla niektórych Powiatów byłoby bardzo łatwe. Dalsze ich postępowanie byłoby analogiczne z wyżej opisanym.

Jesteśmy głęboko przekonani, że taki program jest najzupełniej realny, tym bardziej, że udział samorządów w planowej elektryfikacji będzie mile widziany przez Państwo, że tymsamym ze strony sfer rządowych taki plan uzyska napewno całe moralne, jeśli już nie finansowe poparcie.

Nie stoimy więc bezradnie przed tym doniosłym zagadnieniem; wystarczy tylko stanowcza inicjatywa i umiejętne przeprowadzenie projektu a postawimy jeden duży krok ku uprzemysłowieniu tej połaci kraju i przyczynimy się do posunięcia naszej cywilizacji po drabinie postępu o dalszy szczebel. — Spełni się wtedy jeden z wymogów misji gospodarczej, a nam elektrykom fakt ten pozwoli spełnić miły obowiązek, włożony na nasze barki przez naukę i technikę.

H. CEGIELSKI
Sp. Akc.
POZNAŃ – Górna Wilda 136
Adres telegr. „Hacegielski" Telefon 70-56
Fabryki: Poznań – Rzeszów
produkują
odbiorniki do metali
tabor kolejowy
wozy tramwajowe
urządzenia kotłowe
urządzenia chłodnicze
narzędzia do metali
konstrukcje żelazne i zbiorniki
urządzenia cukrownicze
urządzenia chemiczne
urządzenia gorzelniane
maszyny rolnicze
odlewy żeliwne i z brązu
Kosztorysy, katalogi i prospekty na żądanie — bezpłatnie

AKUMULATORY
STACYJNE
OŚWIETLENIOWE
RADIOWE
SAMOCHODOWE
AKUMULATORY
OŁOWIANE I ŻELAZO-NIKLOWE
DO WSZELKICH CELÓW
NAPRAWA REWIZJE

Z. A. T.
TUDOR
S. A.
WARSZAWA
ZŁOTA 35, TEL. 5-62 60
ODDZIAŁY:
BYDGOSZCZ, Gdańska 62 tel. 13-77
POZNAŃ, Działyńskich 3„ 11-67
LWÓW, Fotockiego 4„ 252-35
KATOWICE, Mariacka 23„ 326-50
ZAT TUDOR

Nie łudźmy się poprawą w rolnictwie wielkopolsko-pomorskim

Dnia 6 grudnia br. odbyło się doroczne zebranie wszystkich organizacyj rolniczych Wielkopolski i Pomorza, w szczególności: Pomorskiej Izby Rolniczej, Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, Wielkopolskiego Związku Ziemian, Zachodniopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraków Cukrowych Wielkopolski i Pomorza, Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego, Zachodniej Polski, Stowarzyszenia Producentów Nasion Oleistych Zachodniej Polski, Związku Zachodniopolskiego Przemysłu Cukrowniczego, Zjednoczenia Młynów Handlowych Poznańskich i Pomorskich. Tematem konferencji była dyskusja nad obecną sytuacją rolnictwa Zachodniej Polski. W szczególności reprezentanci rolnictwa obu województw zachodnich jednomyślnie uznali, że niestety w rolnictwie nie można zanotować tej poprawy, jaka zaistniała w innych dziedzinach gospodarki narodowej. Całkowicie przecenioną jest poprawa sytuacji rolnictwa. Poprawa ta bowiem ogranicza się jedynie do poprawy statystycznej na odcinku zwyżki cen produkcji roślinnej. Zwyżka cen zboża jest prawie że tylko wyrównaniem nieurodzaju, jaki dotknął w ubiegłym roku Polskę. Tym samym więc stosunkowo duża zwyżka cen jednostkowych nie jest równoznaczną z podwyższeniem dochodowości gospodarstw wiejskich, zwłaszcza rolnictwa drobnego, w dochodowości której ważną rolę poza produkcją roślinną gra produkcja zwierzęca. Ceny zbóż obecne oderwane są od cen światowych. Nie przesądzając tego, jak w przyszłym roku kształtować się będą ceny na produkty rolne, trzeba się realnie liczyć jedynie z przypuszczalnym parytetem cen światowych, które są znacznie niższe od obecnego poziomu cen krajowych.

Nie negując pewnej poprawy w rolnictwie, której jednakże nie można zbytnio generalizować, należy stwierdzić, że nie jest ona wystarczającą na to, aby odrobić zaniedbania i spustoszenia na odcinku produkcyjnym i inwestycyjnym, spowodowane przez długotrwały kryzys.

Reprezentanci rolnictwa Wielkopolski i Pomorza stwierdzają dalej, że pewne czynniki w kraju, opierając się na tak kruchych i nietrwałych podstawach w ocenie rzekomej poprawy sytuacji rolniczej, prowadzą wprost ofenzywę przeciw rolnictwu, powodującą w konsekwencji wzrost kosztów produkcji. Przykłady tego znajdujemy: w już dokonanym i ponownym zamierzonym podwyższeniu o 50% wysokości składek na ubezpieczenie emerytalne robotników rolnych, (które jedynie i wyłącznie obowiązuje na terenie województw zachodnich), nałożeniu na pracodawców rolnych ustawowego obowiązku kosztownej przebudowy mieszkań robotników, w żądaniu przez lekarzy dużego podwyższenia taryfy opłat na pomoc lekarską, w podwyższeniu płac robotników w Wielkopolsce o 15%, na Pomorzu o 10%, w zamierzonej przez Ministerstwo Komunikacji podwyżce taryf kolejowych o 15%. Poza tym trzeba uwzględnić, że już w najbliższym czasie przypadnie płatność rat kapitałowych, należnych na podstawie układów, zawartych przez Bank Akceptacyjny, a co więcej, że cały szereg układów konwersyjnych z powodu niepłacenia odsetek został automatycznie rozwiązanych i już wiele egzekucyj zostało wdrożonych, że karencja w zakresie długów prywatnych wygasa prawie bezpośrednio po najbliższych żniwach, że wreszcie z obecnych zbiorów większość rolników jest zmuszona zapłacić trzy raty podatku gruntowego, że z dniem 1 kwietnia 1938 r. nastąpi likwidacja zaległości wobec Skarbu Państwa z czasów kryzysowych. Zważywszy powyższe elementy, obciążające ponad zwykłą normę rolnictwo, rzekoma poprawa sytuacji rolniczej wydaje się nader problematyczną, a realizacja wyżej wymienionych zamierzeń wtrącić może ponownie wieś w tę samą sytuację, w jakiej znajdowała się w czasie największego nasilenia kryzysu. Tak też oceniają rzesze rolnicze rzekomą poprawę, skarżąc się na to i burząc, że wszelkie nadwyżki dochodów, które powinny być skierowane na najkonieczniejsze i zaniedbane od lat potrzeby i inwestycje są im odbierane.

Szczególny niepokój w sferach rolniczych budzi oświadczenie p. Wicepremiera na temat ustawodawstwa finansowo-rolnego, w którym powiedział: „że dalsze pogłębianie oddłużenia rolnictwa jest niemożliwe". Na parę dni przed zwołaniem Sejmu Koło Rolników Posłów i Senatorów R. P. przedłożyło p. Wicepremierowi memoriał, zawierający tezy dotyczące potrzeb w zakresie finansowo-rolnym. Tezy te były przemyślane w ten sposób, aby raz wreszcie definitywnie akcję oddłużeniową zakończyć po pośrednim i bezpośrednim zredukowaniu obciążeń rolnictwa i dostosowaniu ich do realnych możliwości płatniczych. Dotychczasowe bowiem ustawodawstwo rolne, jak wynika ze świeżo ogłoszonej drukiem pracy p. t. „Zadłużenie gospodarstw rolnych województwa pomorskiego w latach 1932—1936 w świetle ankiety" nie dało zamierzonych skutków, a zadłużenie zamiast spaść wzrosło.

Zarazem zebrani szczegółowo przedyskutowali zagadnienie nawozów sztucznych i doszli zgodnie do wniosku, że obecne ceny nawozów sztucznych stanowią poważną przeszkodę w koniecznym rozwoju produkcji rolnej i uchwalili zwrócić się do Rządu z apelem o wydatne obniżenie ich cen.

Reprezentanci zebranych organizacyj, w poczuciu odpowiedzialności za spokój i ład na wsi, czują się w obowiązku stwierdzić, że ocena obecnej sytuacji gospodarczej nie jest absolutnie budowana tylko na podstawie ich własnej osobistej opinii, ale przeciwnie jest wyrazem myśli i opinii wszystkich członków poszczególnych kółek i stowarzyszeń. Expose p. Wicepremiera tak pod względem oceny sytuacji, jak i zamierzeń Rządu na przyszłość postawiło rzesze rolnicze w bardzo trudnym położeniu.

Jako końcowy rezultat obrad postanowiono w najbliższych dniach opracować i przedłożyć Rządowi obszerny memoriał w tej sprawie i doręczyć przez wybraną delegację.

LUBAŃ — WRONKI S. A. W POZNANIU

Aktywa — Bilans per 30 czerwca 1937 r. — Pasywa

Aktywa

I. Majątek stały:			
Grunty:			
Luboń	115 395,—		
Wronki	63 322,—		
Toruń	35 700,—		
Staw	7 500,—		
Wągrówiec	4 580,—		
Bronisław	25 000,—	251 497,—	
Budynki:			
Luboń	2 409 186,29		
Wronki	607 249,12		
Toruń	553 295,37		
Staw	404 379,07		
Wągrówiec	208 746,65		
Bronisław	63 827,60	4 246 684,10	
Maszyny i urządzenia fabryczne:			
Luboń	4 608 840,61		
Wronki	899 492,82		
Toruń	724 996,41		
Staw	286 216,59		
Wągrówiec	327 298,40		
Bronisław	379 244,06	7 226 088,89	
Bocznice i tory kolejowe:			
Luboń	250 900,—		
Wronki	41 335,36		
Toruń	36 400,—		
Staw	37 700,—		
Wągrówiec	17 761,22		
Bronisław	56 250,—	440 346,58	
Zaprzęg:			
Luboń	2 897,50		
Wronki	6 400,—		
Toruń	857,25		
Staw	1 280,25		
Wągrówiec	2 330,—		
Bronisław	2 700,—		
Lublin	1 033,46	17 498,46	
Ruchomości:			
Luboń i Centrala	27 541,78		
Wronki	22 042,93		
Toruń	1 344,87		
Staw	1 843,87		
Wągrówiec	5 811,97		
Bronisław	18 181,22		
Lublin	2 869,85		
Biura Handlowe	4 453,22	84 089,71	
Beczki żelazne i bębny:			
Luboń	373 205,53		
Wronki	30 925,50		
Lublin	103 505,32	507 636,35	
Samochody		63 000,—	
Licencje		10 600,—	12 847 441,09
II. Majątek płynny:			
Gotówka w kasach i bankach		70 598,07	
Papiery procentowe		63 189,81	
Weksle		903 093,22	
Udziały w innych przedsiębiorstwach		65 500,—	
Materiały:			
worki	109 307,74		
bębny niezwrotne	4 981,30		
beczki drewniane	5 566,67		
klepki do beczek i obręczówka	15 863,14		
chemikalia	8 727,50		
opał	38 406,62		
artykuły techniczne	206 893,71	389 746,68	
Półfabrykaty	49 688,13		
Gotowe wyroby i towary	2 337 106,75	2 386 794,88	
Dłużnicy:			
odbiorcy	373 493,09		
dostawcy	61 828,64		
różni	321 787,82		
Wątpliwe należności:			
a) weksle protest.	65 139,83		
b) w postępowaniu rewindykacyjnym	2 596,92		
c) inne	66 274,12	134 010,87	891 120,42	4 770 043,08
III. Inne aktywa:			
Sumy przechodnie		51 761,67	
Wątpliwe pretensje — 123 pozycje pro memoria à zł 1,—		123,—	51 884,67
			17 669 368,84
Dłużnicy z poręczeń i kaucyj			164 320,50
Depozyty			66 750,50
			231 070,50

Pasywa

I. Kapitały własne:			
Kapitał akcyjny	6 000 000,—		
Fundusz rezerwy ustawowej	241 156,35		
Fundusz rezerwy nadzwyczajnej	2 080 218,71		8 321 375,06
II. Kapitał amortyzacyjny:			
Stan z ub. roku	2 149 681,80		
Dopisy w roku sprawozdawczym	210 486,13		2 360 167,93
III. Zobowiązania:			
Wierzyciele:			
akcepty z transakcyj handl. i kredyt.	580 551,63		
akcepty zabezpiecz. kaucją hipoteczną:			
dla B-ku Handlow. (w myśl umowy)	500 000,—	1 080 551,63	
Banki:			
a) zabezp. kaucją hipoteczną kredyt długoterminowe skonwertowane			
w B-ku Akcept.	1 400 000,—		
kred. średnioterm.	2 009 000,81		
	3 409 000,81		
b) niezabezp. kredyt średniotermin.	6 563,—		
inne banki	1 204,20	3 416 768,01	
podatki i akcyza	109 900,82		
świadczenia	46 082,89		
dostawcy	138 028,18		
odbiorcy krajowi	117 343,18		
odbiorcy zagr. z tytułu wpłat za sprzed. tow.	658 859,22		
różni	339 453,15	1 409 667,44	5 906 987,08
Zobowiązania z tyt. umów kartelowych:			
a) z tyt. operacyj handlowych		6 946,97	
Fundusz dla urzędników i robotników		12 646,31	
Hipoteki		151 776,—	
Redyskont weksli		881 613,31	6 959 969,67
Sumy przechodnie			24 302,51
Zysk			3 553,67
			17 669 368,84
Zobowiązania z tyt. udzielonych poręczeń i kaucji			164 320,50
Różni za swoje depozyty			66 750,—
			231 070,50

Poznań, dnia 18 września 1937 r.

Straty — Rachunek strat i zysków per 30 czerwca 1937 r. — Zysk

Koszty administracji ogólnej		608 510,90
Koszty fabrykacji		1 543 075,35
Zakup surowca i towarów		3 227 422,89
Koszty sprzedaży		432 038,19
Straty na klientach		9 590,18
Koszty kredytów		521 040,18
Różnice kursowe		26 974,57
Podatki państwowe i komunalne		139 093,48
Akcyza (podatek od cukru skrobiowego)		770 369,55
Świadczenia socjalne		92 037,66
Manko na materiałach technicznych		528,91
Amortyzacja:		
budynki 1%	42 466,84	
maszyny i urządzenia fabryczne 1½%	108 391,33	
bocznice i tory kolejowe 2½%	11 008,66	
zaprzęg martwy 5%	608,92	
ruchomości 5%	4 204,48	
samochody 15%	9 450,—	
licencje 10%	1 060,—	
beczki żelazne 10%	23 070,52	
bębny ocynkowane 25%	10 225,38	210.486,13
Zysk		3 553,67
		7 584 721,66

Rachunek sprzedaży towarów	7 579 889,53
Rachunek wpływów sum spisanych na straty	4 832,13
	7 584 721,66

W dniu 5 listopada odbyło się pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Stefana Suryna doroczne walne zebranie S. A. Lubań-Wronki. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył dyr. naczelny inż. G. Pełka, wskazując na znaczną poprawę wyników działalności przedsiębiorstwa w stosunku do roku poprzedniego, aczkolwiek miniona kampania była przeprowadzona w niemniej trudnych warunkach, niż poprzednia. Wbrew oczekiwaniom, iż w rezultacie średniego urodzaju podaż ziemniaków będzie wystarczająca dla pełnej produkcji, podaż ziemniaków skurczyła się, wobec raptownej zwyżki cen mającej miejsce bezpośrednio po uruchomieniu fabryk Spółki. Do niekorzystnego kształtowania się dla Spółki cen ziemniaków przyczyniły się w poważnej mierze: niepokój walutowy oraz wprowadzenie przepisów dewizowych. Jeżeli mimo tak niekorzystnych warunków wynik roku obrachunkowego 1936/37 był dla Spółki korzystny, zawdzięczać to należy przede wszystkim przezornie prowadzonej polityce sprzedażnej oraz oszczędnej gospodarce. Bilans zamyka się sumą 17 669 368 zł. Rachunek strat i zysków wykazuje zysk 3 553 zł po potrąceniu minimalnych statutowych odpisów.

Po złożeniu sprawozdania imieniem Rady Nadzorczej przez prezesa p. Suryna, uchwalono zarządowi i radzie absolutorium, wykazany zaś zysk przeniesiono na następny rok gospodarczy.

Ustępujących z Rady Nadzorczej z kolei starszeństwa pp.: M. Chłapowskiego, St. Doerffera, J. Turno i W. Załuskiego wybrano ponownie, a w miejsce p. Kurnatowskiego powołano p. Zb. Żółtowskiego z Myszkowa. Zarząd Spółki spoczywa nadal w rękach dyrektora naczelnego inż. Gustawa Pełki.

Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW
R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ


MASZYNY PISZĄCE NOWE I UŻYWANE Z GWARANCJĄ
NOWOCZESNE PRAKTYCZNE MEBLE BIUROWE

SKÓRA i S-ka POZNAŃ
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 23

BIBLIOTEKA AKADEMII MARCELOWEJ POZNAŃ